Numer 12 „Wolnomyśliciel Polski" został skonfiskowany
Cena egz. 60 gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK VIII | WARSZAWA — 1935 — 1 KWIETNIA | 13 NUMER

REDAGUJE KOMITET

Twórcy bakcyla „totalności"

Na tle trudności politycznych i gospodarczych, w jakich znalazł się świat po ostatniej kilkoletniej morderczej wojnie, zagadnienie ustroju państw stało się bardzo aktualne. W życiu niektórych narodów na plan pierwszy wysuwa się państwo, które bądź chce ratować bankrutujący ustrój kapitalistyczny, badź też zastąpić go innym. Urasta ono do niebywałej potęgi, staje się celem zamiast być środkiem działania, wkracza bardzo głęboko w życie jednostki—obywatela, dyktatorzy zaś podnoszą je do godności boga, do którego każą masom modlić się w pokorze i znosić cierpliwie konsekwencje wszelkiego rodzaju eksperymentów. Jest to t. zw. państwo „totalne", jeśli wolno użyć tego dziwoląga językowego*), państwo, które, podobnie jak bóg, jest wszystkiem. „Wszystko przez państwo, w państwie i dla państwa"—oto hasło sformułowane przez Mussoliniego.

„Polonja" z dn. 2.III r. b., omawiając zagadnienie totalności, tak określa tę doktrynę: „Totalność jest wyłącznością i wiarą w wybrannictwo, w swoją ideologję, która innych myśli obok siebie nie znosi. Mamy totalność w nauczaniu i wychowaniu. Nazywa się to wychowaniem państwowem. Mamy totalność wiedzy. Państwo utrudnia życie prywatnemu szkolnictwu i wiedzę ujmuje w swoje obcęgi. Nieuznających totalności uczonych likwiduje się. Totalną chce być władza państwowa, która zakres swoich wpływów wciąż rozszerza, nietylko w życiu materjalnem, lecz także duchowem. Totalność jest samowystarczalną, wyłączną panią życia, nie uznającą żadnych sił i żadnych praw obok siebie. Ruch ten nie uznaje żadnych innych ruchów obok siebie, pragnie je zgnębić, prześladując je i odmawiając wszelkiej z niemi współpracy. Totalną może być zakonspirowana klika, klasa jak w Sowietach, rasa jak w Hitlerji. Jest siłą wyłączną, wystarczającą sobie w stu procentach i chcącą zająć całą przestrzeń pod słońcem. Wszystko dla mnie, nic dla innych, oto treść totalności". (podkr. „Polonji", uw. n.).

„Polonja", zaznaczając, że „totalność dziś w Europie szerzy się, jak jakaś epidemja nagminna", twierdzi, że „Mussolini pierwszy wyhodował bakcyl tej choroby, bo on proklamował totalność państwa faszystowskiego". Zdaniem naszem „Polonja" myli się gruntownie i być może robi to świadomie, gdyż, jako pismo katolickie, musi zamykać oczy na pewne fakty, które nie uchodzą uwagi obserwatora bezstronnego. Mussolini nie wyhodował bakcyla totalności, on tylko zaszczepił go narodowi włoskiemu.

Rodzicem, a właśiwie hodowcą, bakcyla totalności jest kościół katolicki. W imię bezstronności trzeba jednak nadmienić, że bakcyl ten ujrzał światło dzienne wśród żydów na długo przed pojawieniem się kościoła katolickiego. Według bowiem kapłanów izraelickich Jehowa wybrał sobie naród żydowski, który miał panować nad innemi „niższemi" narodami (wybrannictwo). Równocześnie Jehowa objawił swemu narodowi wszechwiedzę, wobec czego wszelka myśl niezgodna z objawieniem Jehowy musiała być tępiona (wyłączność). Zrodzony wówczas bakcyl totalności nie szerzył większego spustoszenia, gdyż wegetował tylko na ciasnem plemiennem podwórku żydowskiem. Dopiero kościół katolicki, który w miarę swego rozwoju pozbywa

*) Od franc. total—całkowity, zupełny, wszystko obejmujący. Red.

się balastu ideowych pierwiastków chrystjanizmu i zaczyna hołdować materjalizmowi, staje się tą pożywką, na której bakcyl totalności rozwinął się wspaniale, rozszerzył się po świecie, „jak jakaś epidemja nagminna“ i zatruwa obecnie miljony ludzi.

Skonfrontujmy teorję totalności państwa z nauką kościoła katolickiego.

Kościół katolicki przejął wybrannictwo narodu żydowskiego na własny użytek. Według doktryny kościoła jeden jest bóg prawdziwy i jedna religja prawdziwa, mianowicie katolicka. Bóg dał wyłączne pełnomocnictwo kościołowi w osobie „nieomylnego“ papieża do zastępowania go na ziemi i rządzenia w jego imieniu. Inne religje są nieprawdziwe chociaż są one starsze od katolickiej oraz opierają się na wcześniejszych objawieniach bożych i chociaż chrystjanizm pożyczył sobie od tych religij wiele fantastycznych podań, legend, mitów i t. p. Stąd całkowita wyłączność i wiara w wybrannictwo kościoła katolickiego, obejmującego zresztą tylko znaczną mniejszość ludzi zamieszkałych na kuli ziemskiej, stąd wiara we własne objawienie i nieuznawanie podobnych objawień w innych religjach. W Polsce w okresie, kiedy, wskutek szkolnictwa wyznaniowego, ciemnota i fanatyzm zapanowały wszechwładnie, wyłączność kościoła katolickiego osiągnęła punkt kulminacyjny, na żądanie bowiem kleru w połowie XVII i na początku XVIII wieku zostały wydane prawa zabraniające występowania z kościoła katolickiego. A i dzisiaj, w wieku XX, w związku z projektem prawa małżeńskiego oraz domaganiem się wykonania przez państwo postanowień konstytucji o wolności sumienia, w pewnych kołach zaślepionego i sfanatyzowanego kleru ujawnia się tendencja powrotu do błogosławionych czasów z XVII wieku i zabronienia występowania z kościoła katolickiego (niewolnictwo).

Kościół rozszerzał stale swą władzę i wpływy na życie duchowe i materjalne ludzkości, on bowiem dla własnych celów dąży do opanowania szkolnictwa i wypowiedział walkę wiedzy niezależnej, on zorganizował państwo świeckie, on usiłował podporządkować sobie inne państwa, on do chwili obecnej zwalcza zasady ustroju państwa nowoczesnego. Państwem najbardziej policyjnem, najbardziej krępującem życie swych „poddanych“ i najgłębiej wkraczającem w życie prywatne jednostki — było świeckie państwo papieskie. Jeszcze dalej poszli jezuici, którzy w swem państwie w Paragwaju zamienili ludność tubylczą w niewolników. Jeżeli chodzi o stosunki w Polsce, to i dzisiaj księża bywają czasami pociągani do odpowiedzialności sądowej za brutalne wkraczanie w życie prywatne jednostek. Gdyby obecnie pozwolono klerowi rozszerzać jego władzę bez ograniczenia, napewno prześcignąłby on państwo totalne, napewno doprowadziłby do upadku umysłowego i moralnego, a płonące stosy wznieciłyby łunę nad światem.

Gdy chodzi o totalność w nauczaniu i wychowaniu, to rola kościoła katolickiego pod tym względem jest bardzo wyraźna. Gdziekolwiek kler się zjawi, stara się przedewszystkiem opanować szkolnictwo powszechne i średnie, aby nie dopuścić do oświaty niezależnej i wychowywać młodzież religijnie t. j. w nienawiści do inowierców i zwolenników myśli wolnej. Typowemi krajami, które zaznały dobrodziejstwa totalności kościoła katolickiego w nauczaniu i wychowaniu religijnem, są: Hiszpanja, Polska i Meksyk. Wszędzie rezultat był jednakowy: upadek umysłowy i moralny, fanatyzm ciemnych mas i bogacenie się kościoła i kleru. O tem jak rozkładowo działa bakcyl totalności kościoła katolickiego na umysły dzieci, jak sieje fanatyzm i nietolerancję, jak od młodych lat wszczepia ideę nienawiści i walk wyznaniowych — może świadczyć np. drobny, lecz charakterystyczny fakt: oto uczenica gimnazjum katolickiego, karmiona nie chrześcijańskiemi, lecz katolickiemi skarbami wychowawczemi nieskończonej wartości, oświadcza, że chciałaby, aby wszyscy byli katolikami, gdyż tylko wówczas mogłaby ich uważać za bliźnich! Zarówno wychowanie religijne młodzieży przez totalny kościół, jak i zbrodnicza działalność totalnego państwa, które, apoteozując wojnę, nawet małe dzieci zaprawia do rzemiosła wojennego i mordowania bliźniego, — jednakowe czynią spustoszenia w młodocianych umysłach.

A jak się przedstawia sprawa ujmowania wiedzy w obcęgi, nieznoszenia innych myśli i likwidacji uczonych nieuznających totalności? Pod tym względem kościół katolicki stanowi niedościgniony wzór dla współczesnego państwa totalnego. W krajach, które zdołał opanować, ujmuje wiedzę w swe obcęgi, nie pozwalając wykroczyć poza objawione prawdy biblijne. Nie znosząc innych myśli, tępi bezwzględnie każdą myśl niezależną, uczonych zaś, nie liczących się z talmudycznemi bzdurami teologicznemi, likwiduje w sposób okrutny, więżąc ich, torturując i paląc żywcem na stosach. Kościół likwidował w ten sposób uczonych nietylko świeckich, lecz również księży, podobnie jak obecnie władcy totalnego państwa likwidują zarówno swych przeciwników politycznych jak i swych, nawet zasłużonych, zwolenników. Aby uzasadnić swoje niecne, zbrodnicze postępowanie kościół katolicki stworzył sobie teorję, że bóg dał mu prawo karania nieposłusznych ludzi nawet śmiercią. (W czasach nowożytnych państwo odebrało mu te prawa, urząd zaś świętej inkwizycji katolickiej znalazł przytułek i opiekę w Watykanie). Stosunek swój do wiedzy niezależnej kościół katolicki określił w ten sposób, że wszystkie gałęzie wiedzy i sztuki powinny ulegać teologji, jak „uniżone służki“ (Pius X). Publiczne palenie książek w Niemczech jest niczem innem, jak tylko naśladowaniem praktyk totalnego kościoła katolickiego w przeszłości. Oczywistym dowodem brania wiedzy w obcęgi przez kościół katolicki jest „Index librorum prohibitorum“, na którym znalazły się dzieła najwybitniejszych uczonych i myślicieli świata, stanowiące wspaniały dorobek myśli wolnej, niezależnej. Wreszcie doskonałem uosobieniem bakcyla totalności kościoła katolickiego jest papież Pius IX, który, wypowiadając walkę cywilizacji nowoczesnej, z bezgraniczną nienawiścią i nietolerancją potępiał i wyklinał każdą myśl wolną, niezgodną z wymyślonemi przez kościół dogmatami.

Totalny kościół katolicki, podobnie jak współczesne państwo totalne, nie uznaje obok siebie żadnych sił, praw i ruchów, które stara się zgnębić, nie przebierając w środkach i metodach walki, zgodnie zresztą z nikczemną zasadą jezuicką: cel uświęca środki. Wystarczy tu wskazać na stosunek

kościoła do innych wyznań, ruchu wolnomyślicielskiego, ruchów społecznych, kardynalnych podstaw ustroju państw nietotalnych (np. prawa obywatela), szkolnictwa świeckiego, praw państwowych (np. prawo małżeńskie) i t. p.

Koncepcja organizacji państwa totalnego jest wzorowana na organizacji kościoła. Obywatel w państwie totalnem nie ma nic do powiedzenia w sprawie organizacji tego państwa nawet wówczas, gdy istnieje „jednolite“ przedstawicielstwo parlamentarne, rekrutujące się wyłącznie z członków partji rządowej (Włochy, Niemcy). Obywatel musi tylko słuchać i płacić podatki, państwem zaś rządzi zazwyczaj jakaś klika pod opiekuńczemi skrzydłami dyktatora. W kościele katolickim to samo: wiernemu nie wolno zabierać głosu w sprawach kościoła pod groźbą klątwy i piekła, natomiast musi w pokorze słuchać kleru i płacić na rzecz kościoła (w Polsce nawet przymusowy podatek kościelny), kościołem zaś rządzi wszechwładnie kler, zorganizowany według zasad dyscypliny wojskowej, a właściwie grupa kardynałów narodowości włoskiej.

Totalnie zachłanny kościół katolicki, głosząc hasło „wszystko dla mnie, nic dla innych“, pragnie zająć „całą przestrzeń pod słońcem“. Państwo totalne jest nieco skromniejsze, niemniej jednak imperjalizm i zaborczość są jego istotnemi cechami: Mussoliniemu śni się potęga imperjum rzymskiego, bóg niemiecki zaś predystynuje naród niemiecki (podobnie jak Jehowa — naród żydowski) do panowania nad innemi narodami. Klerykalną żydowsko-katolicką ideę totalności przyjmuje obecnie państwo totalne i chce nią uszczęśliwiać ludzkość.

Widzimy więc, że wszystkie cechy charakterystyczne współczesnego państwa totalnego posiada kościół katolicki, niektóre zaś w stopniu spotęgowanym. Państwo totalne jest produktem idej, zrodzonych w kościele katolickim. Rezultaty działalności obu tych bratnich organizacyj muszą być podobne: totalność kościoła katolickiego prowadziła i prowadzi do upadku umysłowego i moralnego ludności, nietolerancji, walk wyznaniowych i zaborczych wojen religijnych; totalność państwa zaś—do zbrojenia się i morderczych wojen między narodami, a w konsekwencji do upadku cywilizacji i kultury.

Zgadzamy się z „Polonją“, że totalność jest „zboczeniem ducha ludzkiego“, jednak nie możemy się zgodzić na przypisywanie Mussoliniemu zaszczytu wyhodowania bakcyla totalności. Zaszczyt ten stanowczo należy się kościołowi katolickiemu.

M. Drzewiński.

Najgorsza lichwa

Szekspirowski Shylock jako uosobienie lichwiarstwa otoczony jest pogardą całego świata kulturalnego. Słusznie, bo lichwiarstwo jest taką właśnie postacią pasorzytowania na życiu ludzi pracy, na którą odpowiedzieć można tylko pogardą.

Lecz Shylock nie jest bynajmniej uosobieniem najwyższej postaci lichwiarstwa: daleko gorszym, zgubniejszym i fatalniejszym dla ludzkości wyzyskiwaczem jest kapłan. Lichwiarz, aby czepić się swojej ofiary, musiał przynajmniej pożyczyć jej pieniędzy w postaci najrealniejszej, kapłan nie pożycza nic, ale stwarza odrazu fikcyjne obdłużenie swoich ofiar. Zanim staje się lichwiarzem, musi stać się naprzód oszczercą.

Człowiek jest w wielkiej swej masie dobry i szlachetny. Przeraża nas liczba przestępstw, zbrodni wszelakich, morderstw, podpaleń, w swoich zestawieniach absolutnych. Ale gdy weźmiemy pod uwagę zbrodnie jako odsetki olbrzymiej masy ludzkości, może powstać w nas tylko podziw dla dobroci człowieka, a mianowicie: że jego zbrodniczość pomimo najgorszych warunków jest taka w gruncie rzeczy nikła.

Gdyby człowiek był naprawdę taki zły, jakim czyni go w swoich oszczerstwach kapłan, zbrodnie musiałyby być zjawiskiem daleko częstszem. Z drugiej strony powszechnie jest wiadomem, że zbrodniczość krzewi się najbujniej tam, gdzie życie opanowane jest najbezwzględniej przez kapłanów. Już przed kilkudziesięciu laty znakomity pisarz francuski, Guyot, w kapitalnej swej książce „Le Bilan social et politique de l'Eglise“ (Bilans społeczny i polityczny kościoła) wykazał, że zbrodniczość i przestępczość w krajach klerykalnych jest wybitnie większa, niż w krajach protestanckich. Przeciętne liczby z lat od 1894 do 1896 są pod tym względem bardzo wymowne. Podczas gdy np. w protestanckiej Anglji wypadało rocznie 136 morderstw premedytowanych, w ultra-katolickich Włoszech było ich 1.046, czyli 668%. W klerykalnej Hiszpanji było tak samo mniej więcej, podczas gdy w ewangelickiej Szwecji było takich morderstw 65, a w Holandji, również ewangelickiej, tylko 49. W swojej kapitalnej „Podróży po Włoszech“ Hipolit Taine umiał dużo powiedzieć o zbrodniczości w państwie kościelnem, będącem pod panowaniem samego papieża.

W arcypobożnej i arcykatolickiej Hiszpanji, o której król jej, Alfons XIII mówił, że przestałaby istnieć, gdyby przestała być katolicką, każdy ruch w kierunku wolności był zarazem ruchem przeciwko kapłanom i ich kościołom. U nas lud nie przestaje narzekać na wyzysk kapłański, a partyjnicy, aczkolwiek sami zdają sobie sprawę z tego, że kapłaństwo operuje wyłącznie bezwartościowemi fikcjami, trzymają z niem gwoli wygodzie. Kapłan panuje nad ciemnemi masami, a partyjnik jako przyjaciel kapłaństwa staje się współuczestnikiem jego władzy. Napoleon mawiał, że obok policji represyjnej potrzebna jest policja zapobiegawcza. Tą policją zapobiegawczą miało być kapłaństwo. Napoleon miał jeszcze złudzenie korsykańskie w tej mierze, ale my ich już nie podzielamy. Kapłaństwo nietylko, że niczemu nie zapobiega, ale przeciwnie, komplikuje wiele rzeczy prostych.

Od egipskiej Księgi Umarłych poprzez babilońskie Psalmy Pokutne, liturgikę polityczną rzymian starożytnych, scholastykę średniowieczną, papizm, inkwizycję, widzimy kapłana jako panującego i rozkazującego władcom świata. Istnieje powiedzenie francuskie powtórzone w „Myszeidzie“ przez

Krasickiego: „My rządzimy światem, a nami kobiety“. Miał to powiedzieć jeden z władców. Niewątpliwie, kobiety rządzą nietylko władcami, ale jeszcze trafniej byłoby powiedzieć, że „my rządzimy światem, a nami kapłani“. Kapłan był albo rozdawcą królestw i tronów, jak papieże w wiekach średnich, albo wciskał się na dwór królewski i jako spowiednik panował nad królem, a przez niego nad całym krajem.

Gdyby ktoś mniemał, że to jest przesada, to dość zwrócić mu uwagę na bardzo banalny fakt, że np. u nas prawodawcy świeccy muszą się liczyć z pretensjami kapłanów, gdy chodzi o rzeczy tak przecie świeckie, jak np. ustawa małżeńska. Dwoje ludzi chce z sobą żyć w najściślejszej wspólnocie i chce mieć prawo rozporządzania sobą i swoją wolnością, co jest zresztą ich najbardziej elementarnem prawem.

Ale kapłan zastrzega się przeciwko temu i z tych dwojga ludzi czyni niejako niewolników swoich fikcyj zaświatowych. Małżeństwo ma pomnażać szczęście czysto ziemskie i radości życia, a tymczasem kapłan żąda, aby ta instytucja była dla niedobranych par rodzajem czyśćca, czy nawet piekła na ziemi. I to bez względu na to, czy dani małżonkowie wierzą w kapłańskie nauki, czy też w nie nie wierzą.

Ileż nasłuchaliśmy się klerykalnych oszczerstw na małżeństwa „bolszewickie“! A to, że ślubu udziela w Sowietach jakiś brudny kancelista w zabłoconych butach, a to, że można się z takiego małżeństwa każdej chwili „wypisać“, albo wreszcie, że takie małżeństwa są zwykłą „rują i poróbstwem“. Tymczasem dzisiaj okazuje się, że wolni ludzie, to zawsze ludzie szlachetni, że czuwają nad swoją miłością i starają się wszelkiemi sposobami o podtrzymanie jej. Małżeństwa bolszewickie są trwałe i mają po kilkoro dzieci. Oszczerstwa kapłańskie wywróciło więc samo życie.

Przeciwko możności naprawienia pomyłki przez rozwód występują kapłani z całą właściwą sobie zaciętością i rzucają na człowieka najgorsze oszczerstwa, twierdząc, że jeśli człowiek będzie miał wolność i będzie mógł korzystać z prawa rozwodu, to nie ostoi się rodzina i całe społeczeństwo się rozleci. Otóż Ameryka Północna, aczkolwiek słynie z liberalności swego prawa małżeńskiego, nietylko że nie myśli się rozlatywać, ale jest, przeciwnie, jednem z najtęższych i najbogatszych społeczeństw świata. W Poznańskiem w ciągu dziesięcioleci obowiązywało liberalne prawo niemieckie, według którego „nieprzezwyciężony wstręt“ jednego z małżonków wystarczał do rozwodu. Rzucamy konkursowe pytanie pod adresem wojującego klerykalizmu: Czy w Poznańskiem zapanowały „ruja i poróbstwo“, czy społeczeństwo rozleciało się tam od takiego małżeństwa wolnego, czy kler nie przedstawia nam tej dzielnicy ciągle jako przykładnie prawowiernej i pod każdym względem „wzorowej“, bo klerykalnej?

Człowiek współczesny chce być wolnym, to znaczy chce być szlachetnym i dobrym z własnej nieprzymuszonej woli. I jest nim w gruncie rzeczy. Nawet niedobrani małżonkowie rezygnują często z własnego szczęścia dla zabezpieczenia dzieci i dla wielu innych względów natury moralnej. Ale to musi być wolne, wypływające z własnej intencji. Socjologja współczesna liczy się z tak zwaną „mniejszością kulturalną“. Ta mniejszość, to najcenniejsza grupa społeczna, bo ona tworzy nowe wartości społeczne i kulturalne, ona daje społeczeństwom kierowników politycznych, artystów, uczonych, wynalazców, odkrywców. Ale życie tej grupy jest ciężkie. Od dziecka musi się członek tej „mniejszości kulturalnej“ uczyć, studjować długo, zdobywać w ciężkich warunkach podstawy istnienia; zarazem rezygnuje on z wszelkich fikcyj zaświatowych, o których wie, że to są fikcje i nic więcej. I właśnie takim ludziom ciemny kapłan, tresowany specjalnie na zaświatowość i zaborczość, chce narzucić swoją wolę. W imię czego? W imię fikcyj, w które sam nie wierzy, ale które dają doskonałe dochody.

To jest najgorsza postać lichwy, bo dla wygody kapłańskiej odziera człowieka z jego jednorazowego i niepowtarzalnego szczęścia ziemskiego. Kto pragnie być poddanym kapłana, jego to rzecz, dopóki nie przejrzy i nie zrozumie istoty swojej hańbiącej niewoli, ale z jakiej racji ludzie światli, szlachetni, umysły kierownicze i charaktery najzacniejsze mają być traktowane przez kapłanów jako trzoda? Przeciwko tej postaci lichwy i oszczerstwa człowieka trzeba wystąpić z całą bezwzględnością i pracować niestrudzenie nad wyzwoleniem moralnem i gospodarczem człowieka współczesnego z pęt najstraszliwszej niewoli i najbezwzględniejszej lichwy.

A. Sielski

Co wolna myśl „burzy” a co wzamian daje?

(Ciąg dalszy)

Wykonawszy prace astronoma, geologa, hydraulika, architekta i botanika bez tworzyw i bez pomocników, a jedynie magicznem słowem: „Stań się!“ (przyczem, jako botanik-biolog pierwszy w swojej magicznej pracowni otrzymał dowody samorództwa w naturze), duch ten przystąpił skolei do funkcji zoologa, i stworzył—również z niczego,—w wodzie płazy wodne i wieloryby (o innych gatunkach ryb nic się nie mówi), a w powietrzu ptactwo. Następnego, piątego dnia, przyszła kolej na płazy ziemne, bydło i zwierzęta wszystkich rodzajów i gatunków, które to gatunki i rodzaje są odtąd stałe i niezmienne. Darwin wprawdzie dowiódł czego innego, ale to tylko dlatego, że mu tak masoni zapewne kazali, aby poderwać naukowy autorytet kościoła. Dlatego jego dzieła figurują na nieomylnym indeksie papieskim. Zadowolony wielce sam z siebie i z swego dzieła (co kronikarz, odbierający objawienie, kilkakrotnie zaznacza), ów duch-magik postanowił teraz zostać antropologiem i stworzył, tak jak i wszystko inne—z niczego: mężczyznę i kobietę „na podobieństwo swoje“, co nam pozwala bliżej określić wygląd owego ducha, kazał im rość (widocznie nie byli od razu dorośli), mnożyć się i napełniać

ziemię, a dalej czynić ją sobie poddaną i panować nad całą ożywioną naturą. Dał im również wskazówki, czem się mają odżywiać, a mianowicie: zielem rodzącem nasiona — i owocami, z czego wynika, że ów duch - stwórca świata był zwolennikiem jarstwa, a pierwsi ludzie — pierwszymi jaroszami. Było to pod wieczór dnia szóstego. Siódmego dnia wielki potężny duch jeszcze więcej niż poprzednio zadowolony sam z siebie i z swego dzieła, które uważał za całkowicie wykończone i doskonałe, odpoczął; poświęcił ten dzień i uczynił go dniem odpoczynkowym.

W tem miejscu kończy się praca pierwszego stwórcy świata, który, jak dowiódł Astruc w XVIII stuleciu, miał się nazywać Elohim i który czynił wszystko z niczego tylko za pomocą zaklęć. Od tej chwili akt stworzenia przechodzi wyraźnie w inne ręce, w ręce kogoś, kto sam wszystko robi osobiście. Później dowiemy się, że nazywał się on Jehowa, Jahwe lub Jahu. Ten nowy nietyle budowniczy świata, co jego retuszer, przystępuje do ponownego stworzenia człowieka i jego żony, bo widocznie tamci ludzie, jako przypuszczalnie doskonali, byli komuś nie na rękę. Co się z tamtą parą ludzką stało? nie wiemy. Domyślamy się tylko, że poprzedni akt stworzenia był za mało korzystny dla kapłanów, bo zupełnie uniezależniał człowieka od nich. Aby ta zależność mogła się zjawić, należało wymyśleć grzech. Dowiadujemy się więc, nistąd nizowąd, z tekstu biblijnego, a mianowicie z II rozdziału Księgi rodzaju, że człowieka jeszcze niema, choć mówi się już o assyryjczykach i murzynach, sąsiadujących z rajem.

Człowieka tego — widocznie pierwszego żyda, i praszczura wszystkich chrześcijan, Jehowa dopiero sam utworzył z mułu ziemi i tchnął w niego duszę, o której przedtem wcale nie było mowy. To nam każe przypuszczać, że bóg Elohim był monistą *), a bóg Jehowa dualistą, czyli typowym rabinem i teologiem. Człowieka tego w drugiem ulepszonem wydaniu Jehowa osadził w rozkosznym ogrodzie: Raju, który Jehowa sam „naszczepił". W ogrodzie tym Jehowa zasadził między innemi dwa wyróżniające się swoją pięknością i dorodnością drzewa: Drzewo Żywota i Drzewo Wiadomości dobrego i złego. Drzewo wiadomości było jabłonią; jakiego rodzaju było drzewo żywota? nie wiemy. Z tych pięknych, a tak nieszczęsnych drzew zrodziła się jedna z najstarszych doktryn żydowsko-chrześcijańskich: doktryna o grzechu pierworodnym, która zapewniła klerowi panowanie nad grzesznikami.

Jak wiemy, było to tak. Jehowa zakazał pod karą śmierci zrobionemu przez siebie człowiekowi, to znaczy Adamowi, jeść owocu z tych dwóch drzew (tabu, a może koszer?). I Adam trzymał się dzielnie dopóki był sam. Ale Adamowi musiało być snać — jakby powiedział Makuszyński—„za dobrze samemu na świecie" — przeto Jehowa postanowił obdarzyć go żoną. W tym celu uśpił Adama (zapewne za pomocą hipnozy, bo chyba nie chloroformu), wyjął mu z boku jedno żebro (była to pierwsza operacja chirurgiczna na świecie, dokonana zapewne paznokciem, jak przy najstarszych formach obrzezania) i uczynił z tego żebra pierwszą niewiastę, co znaczy „Ewa". Dlaczego akurat z żebra? Jest to tajemnica, jeżeli wogóle niema to znaczyć, że niejednemu mężowi żona bokiem wychodzi. Ale Ewa była ciekawa i zaczęła zdradzać wielką chęć robienia tego, co jej nie było wolno. Obiecanką: „Będziecie, jako bogowie" (skąd znowu ci bogowie?) dała się skusić wężowi i w tajemnicy przed mężem zerwała jabłko z drzewa wiadomości, nadgryzła je i dała Adamowi, który je dokończył. Teraz dopiero zorjentowali się oboje, że są nadzy, czego przedtem nie widzieli (przejaw samokrytycyzmu i etycznej samowiedzy) i zaczęli sobie nagwałt robić kostjumy z figowych liści. Nie byli jednak pewni, czy są one nie tyle dość gustowne, modne, czy dostatecznie przyzwoite, aby mogli w nich pójść np. na nabożeństwo do kościoła przy ulicy Moniuszki w Warszawie, gdzie jak wiadomo wymierza się kobietom wchodzącym do kościoła długość rękawów i głębokość dekoltów. To też, gdy dostrzegli Jehowę, przechadzającego się po raju „na wiaterku z południa" jak powiada biblja, skryli się między drzewa i nie chcieli wyjść stamtąd za nic, pomimo nawoływań swego stwórcy i dobroczyńcy. To wystarczyło Jehowie, aby odkryć zdradę i przekroczenie zakazu przez tych dwoje garnących się do wiedzy ludzi. Przeprowadziwszy śledztwo na miejscu (prototyp sądu patrjarchalnego), osądził sprawę z punktu i wydał wyrok, skazujący węża, którego przeklął, na czołganie się po wieczne czasy na piersiach i karmienie ziemią (czem się karmił i jak się poruszał przedtem? nie wiemy), poróżnił go z Ewą, której wprawdzie nie przeklął, ale zrobił z niej niewolnicę męża (echa walki patrjarchatu z matrjarchatem) i skazał na rodzenie dzieci w boleściach, a Adama i jego potomstwo na dożywotne ciężkie roboty, przyczem przeklął ziemię (chajrem), na której Adam miał odrabiać karę, ażeby mu rodziła ciernie a osty; przeznaczył mu za pokarm ziele z ziemią, czy coś w tym rodzaju, (Mojż. III, 18), zapowiedział, że będzie chleb (zapewne z tego ziela) pożywał w pocie oblicza i że po śmierci obróci się w proch, z którego powstał. Potem uszył Adamowi i Ewie ubranie ze skórek (ale jakich? nie wiemy), sam ich w nie ubrał, oświadczył, że Adam wskutek zjedzenia jabłka wiadomości „stał się jako jeden z nas", t. zn. bogów (widocznie musiało ich być początkowo więcej, bo skądżeby się znowu wzięli w monoteistycznej biblji?), a w obawie, aby Adam i z drzewa żywota nie zjadł owocu i nie stał się nieśmiertelny, wypędził go dla pewności z raju wraz z Ewą. Na straży zaś wspomnianego drzewa żywota, postawił cherubina z ognistym, a obrotnym mieczem. Kto zacz? i skąd się wziął ów cherubin przy Jehowie w raju? czytelnik biblji nie wie. Wiedzą to tylko ci, którzy mieli sposobność przeczytać coś więcej, niż kanon żydowski i chrześcijański i już wpadli na trop, kiedy wogóle powstał Pięcioksiąg Mojżesza. Ten rodem z Babilonji cherubin, to prototyp straży papieskiej, a jego miecz — to owa partja karabinów maszynowych, którą Pius XI nabył dla swojej armji.

Napiętnowani klątwą grzechu pierworodnego, grzechu nieposłuszeństwa bogu—kapłanowi, potomkowie rzekomych pierwszych rodziców, rozmnożyli się po całej ziemi. Nieprawości jednak tak wzro-

*) M o n i ś c i (od gr. monos — jeden, cały) nie dzielą świata—jak d u a l i ś c i (od duo — dwa) na świat ciała — materji i świat ducha, lecz pojmują go jako całość — przyczem „duch" jest dla nich jedną z własności materji.

sły pomiędzy niemi, pomimo nawet tego, że szereg wnuczek Adama wyszło zamąż za aniołów, iż wszystkowiedzący, wszechmądry i przewidujący Jehowa zaczął żałować, że stworzył człowieka. Postanowił wobec tego wytracić cały rodzaj ludzki potopem z wyjątkiem jednego tylko Noego i członków jego rodziny. Ukrył się ów Noe z porady samego Jehowy w korabiu, zw. Arką, do której zabrał na polecenie Pana po parze wszystkich zwierząt, co z tej arki uczyniło pływającą menażerję. Sam jednak wszechdobry, sprawiedliwy i doskonały Jehowa przeraził się swego okrutnego czynu i przyrzekł więcej w ten sposób ziemi nie karać za grzechy ludzkie, ponieważ, jak zauważył, „zmysł i serce człowieka skłonniejsze są do złego, aniżeli do dobrego", a może także i dlatego, że nie przypuszczał, aby Zatoka Perska wylała w najbliższym czasie i zniszczyła równinę Mezopotamji, jak to udowodnił Fryderyk Delitzsch. Dlatego bez większego ryzyka Jehowa w dobroci swego serca powiada, iż nie godzi się sprawiedliwemu i dobremu (Jehowa jest takiego o sobie mniemania) karać za ludzkie winy wszystkiego, co żyje. Zawarł tedy z Noem i jego synami przymierze, (jest to pierwszy pakt Jehowy z żydami, jako z jedynymi przedstawicielami całej przyszłej odrodzonej ludzkości, bo inni potonęli; kobiety były od tego przymierza wyłączone), dozwolił żydom jeść mięso, byleby nie surowe, pouczył ich, jako konsekwentny dualista, że „dusza jest tem, co porusza ciało", i kazał im nanowo zaludniać ziemię. Dla odkupienia zaś rodzaju ludzkiego od strasznych skutków grzechu pierwordnego, przyrzekł zesłać im odkupiciela, mesjasza, którym jest według ewangelji, Jezus, oficjalny syn Józefa i Marji, a według innej znów wersji, jako jej nieprawe dziecię, spłodzone z duchem świętym. Dzieje tego odkupiciela i zbawcy stanowią odrębną część „objawienia", którą się w tej chwili zajmować nie będziemy.

Tyle zasadniczo wie o świecie, jego rzekomym początku i pochodzeniu ludzi człowiek wierzący. Ale to niewszystko. Bo z nauki katechizmowej i ambonowej wie on jeszcze szereg takich np. rzeczy: że bóg stworzył świat dla swojej chwały; że człowiek powinien mu być posłuszny; że bóg jest pełen dobroci i miłosierdzia, choć toleruje cierpienie, zło i zbrodnie i sam karze piekłem i czyśćcem; że jest nieomylny w swoich postanowieniach i „objawieniach", czyli we wszystkiem tem, co biblja mówi o stworzeniu świata z niczego, że dał człowiekowi wolną wolę, ale tylko po to, aby chętnie czynił to, co bóg chce, a nie czynił tego, co zabrania, czyli inaczej dał człowiekowi wolną wolę z poważnemi ograniczeniami; że dusza bytuje niezależnie od ciała; że po śmierci idzie na sąd boski, zwany szczegółowym, by przy końcu świata (bo człowiek wierzący wie, że świat będzie miał swój koniec i da się obrócić w nicość, z której rzekomo powstał) być sądzoną w drugiej instancji, na t. zw. sądzie ostatecznym, ale wtedy już razem z ciałem, które zmartwychwstanie na odgłos trąby archanielskiej; że sąd ten odbędzie się z wielką pompą i według przepisanego przez teologów ceremonjału, do którego Chrystus będzie się musiał dostosować, ceremonjału tak szczegółowo opracowanego, jak dla papieskich przyjęć, lub wręczania kapeluszy kardynalskich w Warszawie; że już dziś jest księżom wiadomo, jak będą wyglądały ciała ludzi sprawiedliwych, a jak ludzi złych; że pierwsze będą promienne i przezroczyste, a drugie plugawe i obrzydliwe, co ułatwi synowi bożemu orjentację, kogo skazać na wieczne potępienie, a kogo na szczęśliwość niebieską, zwłaszcza, że każda kategorja obecnych będzie stała w odpowiedniem miejscu; że już dziś wiadomo księżom, którzy mają moc komenderowania bogiem i narzucania mu swojej woli jak będzie sformułowany wyrok dla złych, a jak dla dobrych; że dla pierwszych będzie on brzmiał: „Idźcie przeklęci w ogień wieczny kędy będzie płacz i zgrzytanie zębów", a dla dobrych: „Pójdźcie błogosławieni ojca mego do królestwa (w niebie jest monarchja) zgotowanego wam od początku świata; „że zbawienie nie jest zależne od człowieka, lecz od łaski bożej, o którą tylko całe życie trzeba żebrać i prosić, że zawsze najpewniej jest i najlepiej zwrócić się w tej sprawie do księdza i zapłacić mu za pomoc i protekcję w uzyskaniu tej łaski; że prócz łaski potrzebna jest człowiekowi do zbawienia bezmyślna, tępa i ślepa wiara, polegająca na tem, aby uważać za prawdę nieomylną to, co bóg księżom objawił i przez księży zwłaszcza katolickich do wierzenia podaje: że bóg składa się z trzech równych części, że dwie części stale siedzą, a jedna unosi się w powietrzu, że najdoskonalszemi stworzeniami boskiemi są aniołowie i ludzie, choć pierwsi się zbuntowali, a drugich trzeba stale rozgrzeszać, bo nieustannie broją i karać strasznemi męczarniami piekielnemi; że bóg mieszka na ziemi w chlebie i winie; że bogatego można spożyć (totemizm bogożerstwo); że „kościół" ma dwojakie znaczenie: budynku i społeczności wszystkich rzymskich katolików, słuchających ślepo papieża, a nikogo więcej; (inni są od tej społeczności wyłączeni), że papież ten jest widomym bogiem na ziemi, że pośrednikami pomiędzy ludźmi a niebem są księża, bez których trudno jest liczyć na zbawienie; z praktyki zaś wie, że najtrudniej o zbawienie ubogiemu, że największe zbrodnie i przestępstwa są niczem, jeżeli tylko zbrodniarz zostanie przez księdza rozgrzeszony, z czem nawet wszechmocny bóg, choćby nie chciał, zgodzić się musi; że rozum ludzki jest przyciemniony, choć sam nie wie, dlaczego i przez kogo? że człowiek znajduje się stale pod klątwą bożą; że grzechem jest dążyć do doskonałości, bo za to część aniołów została strącona do piekła, by z albinosów, czyli bielaków, stać się murzynami, z rogami, ogonami i kopytami, a pierwsi rodzice, którzy garnęli się do światła i wiedzy, zostali skazani na straszne skutki grzechu pierworodnego: na trudy, nędze, znoje, cierpienia, bóle porodowe i śmierć; że chrzest gładzi grzech pierworodny i jego skutki, choć niema chrześcijanina, któryby nie umarł i niema ani jednej ochrzczonej chrześcijanki, którejby wydawanie dzieci na świat przychodziło bez cierpień—z czegoby wynikało, że chrzest jest zabiegiem zupełnie zbytecznym i nijakim, tylko, że człowiek ów zupełnie się nad tem nie zastanawia, ponieważ silnie i bezmyślnie wierzy...

A dalej wie on także to, że „prawdę" o początku i stworzeniu świata bóg objawił żydom; że wszystko, co kościół do wierzenia podaje, jest prawdą niewzruszoną; że cnota jest łaską, daną nam tylko poto, abyśmy się bogu mogli przypodobać; że dobrze czynić ludziom należy tylko dlatego, aby

bogu zrobić przyjemność i przypodobać mu się, że niepokalane poczęcie jest faktem; że samorództwo nie ulega kwestji, choćby dlatego, że pchły rodzą się z trocin; że wszystkie gatunki i rodzaje zwierząt i roślin są niezmienne, że modlitwy, posty jałmużny, absolutna pokora i ślepa wiara są koniecznemi warunkami zbawienia z łaski; że umartwienia ciała są zbawienne dla duszy; że bóg cieszy się tylko wtedy, gdy ludzie pokutują, cierpią i płaczą, a strasznie nie lubi, jeżeli się weselą i czują się szczęśliwymi z innego powodu, aniżeli z dostąpienia jego łaski, choć, co do tego nikt nigdy nie ma absolutnej pewności, bo nawet dla pobożnych i sprawiedliwych zbawienie wieczne jest zawsze pod znakiem zapytania, czyli innemi słowy konsekwentny chrześcijanin właściwie nigdy nie ma powodów do radości, a z życia nie może się cieszyć, bo życie zostało przeklęte; że dla królestwa bożego należy dać się wytrzebić, aby nie płodzić grzeszników; że należy wyrzec się dzieci, żony, obowiązków rodzinnych i iść za Chrystusem; że celem małżeństwa jest tylko troska o to,- aby miał kto boga chwalić; a właściwie — płacić za śluby i pogrzeby; że nie należy szanować zdrowia swego, ani nie kochać duszy własnej; że nie należy myśleć o jutrze, a tylko o zbawieniu, bo na świecie—„wszystko marność nad marnościami“; że wszystko, co człowieka spotyka w życiu przykrego, jest karą za grzechy, a wszystko, co dobre — łaską opatrzności; że królestwo niebieskie osiągną jedynie ubodzy duchem i biedni; że dlatego nie należy skarbić sobie skarbów na ziemi, a te które się ma, rozdać, a ponieważ nikomu właściwie nie wolno jest mieć pieniędzy i majątku, prócz księży, należy wszystko oddać im, aby się mieli za co modlić za nasze dusze; że nie należy wierzyć w postęp świata, bo ten najdoskonalszy ze światów czyli właściwie mówiąc ziemia i życie na niej jako stworzony przez mądrego, doskonałego i wszechsprawiedliwego boga, nie może ani sam, ani przez nikogo być ulepszony i zmieniony, że istnieje nieomylność; że księża i zakonnice są uosobieniem świętości i moralności; że mają oni bezpośredni kontakt z bogiem, który odbywa z nimi mistyczne, poufne konwentykle i narady, co zrobić z ludźmi; że w dziejach kościoła niema kłamstw, oszustw i zbrodni, a wśród kleru obłudy, fałszu i hipokryzji, że biblja, której nie wolno mu czytać, zawiera jeno czyste słowo boże bez żadnych ludzkich dodatków; że moralność polega tylko na wypełnianiu tego, co kościół naucza, że pokora i nadstawianie prawego policzka, gdy się dostanie uderzenie w lewy, oddawanie złodziejowi sukni, gdy już nam zabrał płaszcz jest jedynie wskazaną drogą do walki z napastnikami i złodziejami; że początkiem mądrości wszelkiej jest strach przed bogiem, którego cała ziemia lękać się ma; że istnieje zmartwychwstanie i świat pozagrobowy, a zwłaszcza owo przeraźliwe piekło, w którem między innemi będą „djabły dwa rogi ognia pełne, do uszu grzesznika przykładać, a trąbiąc w nie, gnój przez oczy, uszy, nozdrza puszczać“, lubieżnikom zaś „wielka a sprośna żaba przypnie się do piersi tak, iż nogami przedniemi szyje jego ściskać, a tylnemi miejsce skryte z niewymowną męką ściskać będzie“ *); że fanatyzm i brak tolerancji jest aktem przypodobania się bogu; że praca jest karą; że rozum jest władzą z piekła rodem, że wobec wiary jest on niczem (tak nawet twierdził Mickiewicz w czasie pierwszego pobytu w Rzymie); że nie należy dbać o rzeczy doczesne, ani też myśleć o takich „grzechach“, jak nauka, kultura i cywilizacja; że myśli mędrców są próżne; że mądrość prowadzi do grzechu i do zwątpienia w prawdy objawione, co jest zupełnie słuszne; że jest ona głupstwem u boga; że jedynie tylko wiara, wiara i jeszcze raz wiara jest wszystkiem, bo ona zbawia, bo ona oczyszcza; że chrześcijanin, a zwłaszcza katolik, ma wiedzieć tylko to, co kościół naucza; że nie ma on (katolik) badać, tylko wierzyć; że szczęście polega na tem, aby wierzyć, nie pojmując; że całą filozofją chrześcijanina jest naśmiewanie się z filozofji (Pascal), że serce a nie rozum, wiara a nie nauka, łączą nas z bogiem i dają nam pamięć prawdziwą istoty rzeczy,—prawdy najwyższej; że gdyby rozsądek sprzeciwiał się wierze, należy udawać, że się wierzy; klękać, żegnać, modlić się, zabijać rozum i starać się głupieć (tenże), ze trzeba zawsze bliźniemu czynić to, co chcemy, aby i on nam czynił, co może być niekiedy niedorzeczne, bo jak powiada Bernard Shaw, „upodobania mogą być różne“ i t. d.

A jeżeli ten człowiek czytał np. listy apostolskie, to wie, że niewolnictwo jest specjalnie drogie sercu boga; że niewolnik nie ma prawa dopominać się wolności i poprawy losu. Jeżeli czytał ojców kościoła, to wie, iż kobieta jest naczyniem nieczystem, że jest bramą wiodącą do piekła, że prawdopodobnie nie jest ona wcale człowiekiem i wątpliwą jest rzeczy, czy wogóle ma duszę (nad czem zastanawiali się księża w Polsce jeszcze w XVIII stuleciu). Jeżeli czytał bullę Grzegorza XVI, wie, że Polacy dopuścili się grzechu śmiertelnego, buntując się przeciwko ustanowionej przez boga władzy moskiewskiego cara, ponieważ Paweł powiedział, że wszelka władza od boga pochodzi. Jeżeli czytał syllabus Piusa IX, czyli wyliczenie błędów, niezgodnych z nauką kościoła, wraz z klątwą na tych, co się tych błędów dopuszczają, wie, że kościół jest uprawniony narzucać swój autorytet państwu, które jest tylko organem wykonawczym władzy duchownej dla ścigania herezji i płacenia księżom pensji, że rozdział kościoła od państwa jest dlatego niedopuszczalny; że katolicki dogmat jest nietykalny, choćby się sprzeciwiał logice i zdrowemu chłopskiemu rozumowi; że każdy katolik winien jest posłuszeństwo tylko księżom, biskupom i papieżowi, a więcej nikomu, nietylko pod względem artykułów wiary, ale we wszystkiem innem; że tylko moralność katolicka jest moralnością jedyną i prawdziwą; że jedynie kościelne śluby są ważne; że jedynie t. zw. władza duchowna jest władna regulować stosunki prawne pomiędzy małżonkami; że tylko religja katolicka może być religją panującą zawsze i wszędzie, a innym wyznaniom od tego zasie! że tolerancja, wolność sumienia i wyznania, są „najcięższemi błędami naszych czasów“, że jedyną nauką—jest nauka katolicka i że papież rzymski, a więc i katolicyzm, nigdy nie uzgodni się z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną“.

Taki jest w przybliżeniu świat pojęć człowieka wierzącego, ściślej mówiąc katolika; niezależnie od tego, co ten człowiek wie o życiu i dziejach

---

*) „Przeraźliwe echo trąby sądu ostatecznego“.

drugiej osoby trójcy chrześcijańskiej — jako swoim zbawicielu.

* * *

Streśćmy teraz pokrótce świat pojęć człowieka niezależnej myśli, czerpiącego swą wiedzę z nauki; co on np. wie w tej samej materji, i to wie, w większości wypadków, prawie napewno;

Wie on przedewszystkiem, że powstanie świata jest zagadką, której żadne dociekania spekulacyjne — teologiczne, a nawet metafizyczne nie wyjaśnią, że nie mógł on być stworzony i to stworzony z niczego, ani nie może być zburzony i obrócony w nicość, ponieważ materja, z której się cały wszechświat składa, jest niezniszczalna; że suma zawartej w świecie energji jest również niezniszczalna, że z niczego nic nie może powstać; że magja, zaklęcia i czary są tylko ogłupiającem złudzeniem; że świat rządzi się swemi odwiecznemi prawami, które są bezwzględne, konieczne i zawsze z jednaką stałością działające, że ziemia nie jest płaszczyzną spoczywającą nieruchomo na jednem miejscu—lecz kulą, obracającą się w lodowatej przestrzeni, wypełnionej prężnym i przezroczystym gazem-eterem, dookoła słońca i dookoła własnej osi (oczywiście tylko pomyślanej); że podobne ruchy odbywają wszystkie planety należące do systemu słonecznego, że i słońce obraca się około własnej osi, i nie jest przymocowane do sklepionego masywnie nieba; że i słońce wraz z wszystkiemi planetami posiada ruch postępowy w przestrzeni w kierunku gwiazdozbiorów Lutni i Herkulesa, odbywający się z szybkością 20 km. n/s.; że ruch ten jest niewątpliwie okrążaniem innego centra wszechświata przez nasz system planetarny, choć ten punkt środkowy nie został jeszcze przez naukę dostrzeżony i odkryty; że gwiazdy nie są drobnemi punkcikami, jak powiada biblja, lecz olbrzymiemi ciałami niebieskiemi, po wielokroć większemi od naszego słońca, z których np. gwiazda Antares w Niedźwiadku jest większą od słońca 460 razy, a światło od nich biegnie do nas dziesiątki i setki lat; że wokół tych olbrzymich słońc krążą niewątpliwie wystygłe gwiazdy-planety; że podobnie jak księżyc i jak wszystkie planety naszego układu słonecznego, świeci również światłem odbitem i nasza ziemia; że wszystkie gwiazdy, słońca i planety powstały z wielkiej kosmicznej mgławicy w rodzaju Drogi Mlecznej; lecz skąd się ta mgławica wzięła—nie wiemy; że przestrzeń jest bezgraniczna; że tak zw. niebo, nie jest ani sklepieniem kościelnem, ani taflą lodów, lecz grubą na dziesiątki kilometrów warstwą powietrza, otaczającą naszą kulę ziemską; że jego kolor błękitny pochodzi od załamywania, względnie rozpraszania się światła słonecznego w atmosferze ziemskiej a zwłaszcza od częstości jego falowań w tejże atmosferze; że ziemia nie była pierwotnie wielką masą błota, lecz kulą ognistą, która dotąd jeszcze całkowicie nie ostygła; że woda zjawiła się na niej skutkiem oziębienia i skroplenia jej ciepła; że światła niezależnego od słońca, gwiazd lub innych ciał płonących lub żarzących się nauka nie zna; że ziemia nie jest środkiem świata, i nic za tem nie przemawia, aby była planetą specjalnie przez naturę uprzywilejowaną; że o ileby bóg istniał i miał syna, musiałby go zsyłać na każdą z planet, na których istnieją kręgowce zbliżone do ludzi, aby mógł się powtórzyć akt odkupienia, o ile na tych planetach znana jest biblja i grzech pierworodny w chrześcijańskiem ujęciu; że rozwój świata roślinnego i zwierzęcego wcale się tak nie odbywał, jak głosi Stary Testament w I ks. Mojżesza; że gatunki i rodzaje są zmienne; że nauka stwierdziła, iż wiele tych gatunków zaginęło; że powstały w międzyczasie inne, że w naszych czasach giną nietylko żubry białowieskie, ale i australijczycy, a ostatnia tasmanka Lalla Rock zmarła przed 60-ciu laty (1876); że nic nie wskazuje na to, aby rodzaj ludzki rozwinął się z jednej pary ludzkiej; że samorództwa niema; że i nauka nic nie wie o tem, aby t. zw. dusze mogły istnieć poza ciałem i niezależnie od niego; że raj ze swemi symbolicznemi drzewami wiecznego żywota i wiedzy to bajka, o bardzo typowym a małopochlebnym dla religji sensie: obawy przed wiedzą i krytycznym sądem; że odnośny ustęp biblijny, mówiący o tem, iż człowieka jeszcze nie było, nadmienia bezpośrednio, że niedaleko od raju w sąsiedztwie od Adama mieszkali assyryjczycy i murzyni (I. Mojż. 11, 13 i 14); że zaświat z niebem, czyścem i piekłem to jeden z największych humbugów kościelnych; że wiedza ludzka polega tylko na doświadczeniu, na przeróbce myślowej i systematyzowaniu wrażeń zmysłowych, przez pracę myśli, a nie na objawieniu; że to, co wiemy o świecie, nie jest jeszcze całkowicie pewne, ale że z każdym dniem staje się pewniejsze; że nauka współczesna która się rozwijała i rozwija poza kościołem, a nawet wbrew kościołowi, nie zna prawd bezwzględnych, a tylko względne, a to dlatego, że prawda naukowa jest, krótko mówiąc, zmysłowem odtworzeniem rzeczywistości, będącej w nieustannym ruchu, że jedynie tylko prawa natury, rządzące mechanizmem wszechbytu, są niezmienne i konieczne, że poza niemi jest tylko ruch, zmienność, dążenie; że skoro niema nic stałego w świecie natury poza rządzącemi nią prawami, nie może być również nic stałego i w ludzkim umyśle, prócz rządzących nim praw, ani tembardziej w ludzkiem postępowaniu, podległemu prawu konieczności, zawisłej od naszych uczuć i myśli lub warunków zewnętrznych, wywierających wpływ na nasze uczucia i myśli, czyli od rzeczy zmiennych, kapryśnych, a niekiedy nieobliczalnych...

(c. d. n.)

Henryk Wroński

Istnieje idealna wieczna historja, która się powtarza w dziejach wszystkich narodów, bez względu na to, z jakiego wyszły stanu dzikości, okrucieństwa i zwierzęcości, aby się doskonalić.

Giovanni Battista Vico

Miesiąc walki o kulturę w Meksyku

Wg. artykułu prof. Charles W. Hacket'a w „Current History", New York, grudzień 1934

W październiku 1934 r. walka między rewolucyjnym Meksykiem a kościołem katolickim weszła w nową fazę wskutek tego, że kongres meksykański przyjął ustawę o obowiązkowem socjalistycznem wychowaniu we wszystkich szkołach. Jest to jeden z punktów programu „sześciolatki", która została uchwalona przez rządzącą partję narodowo-rewolucyjną na zjeździe partyjnym w Querretaro w r. 1933.

Postanowienia o obowiązkowem socjalistycznem wychowaniu młodzieży stanowią treść dodatku do art. 3 konstytucji z r. 1917. Artykuł ten brzmi obecnie tak: „1. Wychowaniem zajmuje się państwo. 2. Wychowanie ma być socjalistyczne, wolne od wszelkich nauk religijnych, ma zwalczać fanatyzm i zabobon i wyrabiać w młodzieży meksykańskiej racjonalny pogląd na świat i życie społeczne. 3. Prawo nauczania w szkołach początkowych średnich i seminarjach nauczycielskich przysługuje jedynie władzom związku i władzom poszczególnych stanów i gmin *). Jeżeli dla specjalnych powodów mają być dopuszczone do nauczania zakłady prywatne—muszą one przystosować się do istniejących przepisów; prowadzić te zakłady mogą jedynie osoby, które się wykażą przed władzami odpowiedniem zawodowem wykształceniem. 4. Grupom religijnym lub osobom duchownym nie wolno ani pośrednio ani bezpośrednio zajmować się nauczaniem w szkołach początkowych, średnich lub w seminarjach nauczycielskich. 5. Programy szkolne podlegają zatwierdzeniu i nadzorowi państwa. 6. Bez pozwolenia państwa żadna szkoła prywatna nie może funkcjonować. 7. Nauczanie jest obowiązkowe i bezpłatne".

Narady kongresu nad wniesioną nowelą do konstytucji rozpoczęły się 2 października 1934 r. Przeciw projektowi noweli powstały sprzeciwy nawet w łonie partji narodowo-rewolucyjnej. Nie było wprawdzie dwóch zdań co do zaprowadzenia socjalistycznego wychowania jako takiego, lecz wyłoniły się inne kwestje, jak np. ta, czy ma ono rozciągać się na wszystkie czy też tylko na niektóre stopnie nauczania. Więcej konserwatywni członkowie partji byli za tem, ażeby wyłączyć z pod działania ustawy uniwersytet związkowy oraz niektóre specjalne zakłady naukowe.

Poza kongresem projekt spotkał się ze sprzeciwem organizacyj katolickich i korporacyj studenckich (tout comme chez nous, wszystko jak u nas). Kierowniczą rolę w walce ze zmianą konstytucji wziął Narodowy związek rodzicielski, organizacja klerykalno-zachowawcza, uważana przez ugrupowania obozu prorządowego za „katolicką", przez jego zaś członków za... ponadpartyjną. Związek rodzicielski oświadczył, że zamierzona reforma jest ostatnim krokiem do „narodowego socjalizmu" i wezwał rodziców, ażeby się gotowali do trwałego strajku szkolnego, o ileby miano przeforsować wprowadzenie socjalistycznego wychowania. Związek twierdził (po tych katarynkowych frazesach poznacie zawsze ich autorów: kler katolicki), że narodowo-rewolucyjna partja usiłuje zadać śmiertelny cios moralnemu wychowaniu, sumieniu dzieci, rodzinie i własności prywatnej. Związek wzywa „uświadomionych" (czytaj: podbechtanych przez kler) rodziców do „poświęcenia nawet własnego życia, ażeby zachować nieskazitelność (integrity) duchową, moralną i społeczną swych dzieci".

Po tygodniowych obradach izba poselska uchwaliła jednogłośnie 10 października przedłożoną zmianę konstytucji. Wniosek zastąpienia „socjalistycznego" wychowania przez „marksistowskie" upadł. Senat zatwierdził tę uchwałę dopiero 20 października. Chociaż wzrósł bojowy nastrój studenterji i katolikow, jednak 12 października rząd ogłosił, że zaprowadzi nowe wychowanie we wszystkich szkołach państwowych i ze nie zejdzie z wrogiego kościołowi katolickiemu stanowiska.

Natychmiast w całem państwie opozycja studentów i katolików przybrała charakter zaczepny. W Puebla, gdzie rząd zasekwestrował katolicką szkołę, Santa Theresa, studenci wraz z kilkoma tysiącami katolików wydali policji dwudniową bitwę, w której zabito 3 osoby a wiele raniono. W Monterey 11 października władze zamknęły uniwersytet stanu Nuevo Leon po całym szeregu starć między studentami a policją, przy których raniono kilkanaście osób. W Zacatecas wojsko rządowe rozpędziło zebranie studenckie, demonstrujące za „akademicką wolnością nauczania", a przywódców wygnano ze stanu. Również w Zacatecas studenci przez 2 dni zrzędu bombardowali kamieniami lokal rządowego pisma „El Nacional" i przeprowadzili dwudniowy strajk studencki. W stolicy, w Meksyku, 12 października, tłum złożony przeważnie z kobiet urządził po głównych ulicach pochód protestacyjny przeciw nowej ustawie o nauczaniu. Przyłączyła się doń grupa studentów, ciskająca kamieniami w policję. W końcu policja rozpędziła demonstrantów bombami łzawiącemi i sikawkami pożarnemi.

18 października prezydent Rodriguez ogłosił, że wrazie ponowienia się dalszych zaburzeń, policja ucieknie się do energicznych środków. Czas dobrotliwej tolerancji należy już do przeszłości i ostrzega się fanatyczne żywioły, że wrazie dalszego trwania ich polityki urządzania protestów, zagrażających porządkowi publicznemu, poza któremi stoją bezwątpienia elementy wywrotowe, policja użyje wszelkich środków, jakie będzie uważała za wła-

---

*) W celu dokładniejszego zrozumienia artykułu podajemy co następuje. Meksyk ma konstytucję zbliżoną do płnamerykańskiej (USA). Jest republiką związkową, złożoną z 27 stanów, 2-ch terytorjów i jednego okręgu związkowego, o ludności 16,5 miljonów. Poszczególne stany mają swe parlamenty, wybieralnego gubernatora i korzystają z rozległego samorządu z własnym budżetem. Na czele państwa stoi prezydent, wybieralny na lat 4 przez powszechne głosowanie, o rozleglych uprawnieniach z prawem ponownego wyboru. Przed nim odpowiedzialny jest rząd. Władzę prawodawczą dzierży kongres, złożony z senatu wybieranego przez poszczególne stany i izby poselskiej wybieranej przez powszechne głosowanie. Również wybieralni są przewodniczący najwyższych sądów. Arcybiskupów katolickich było 16, biskupów 23, parafij przeszło 10.000.

ściwe. Tegoż dnia w Meksyku policja przy uśmierzaniu zaburzeń obok szkół początkowych uciekła się do szabel. Tegoż dnia rada studentów autonomicznego uniwersytetu krajowego uchwaliła zawieszenie wszelkich wykładów dopóki się rząd nie wypowie co do swego stanowiska względem uniwersytetu. Rada zaprzeczyła, jakoby studenci byli agitatorami i oświadczyła, że uniwersytet w tym politycznym sporze nie będzie popierał żadnych z walczących partyj. Tegoż dnia władze zamknęły uniwersytet w Saltillo i w Guadelajara na skutek studenckich protestów. 23 października uchwalili studenci uniwersytetu państwowego strajk na czas nieograniczony.

Działalność rządu przeciwko wrogom nowego systemu wychowawczego zwróciła się od połowy października głównie przeciwko katolikom. „Ażeby postąpić naprzód ku trwałemu rozwiązaniu kwestji katolickiej", uchwaliła izba poselska 19 października prosić prezydenta Rodrigueza o wysiedlenie z Meksyku wszystkich katolickich biskupów i arcybiskupów. Prezydent Rodriguez stwierdził w końcu października, że duchowieństwo katolickie usiłuje przemocą obalić rząd meksykański i polecił ministrowi sprawiedliwości zarządzić śledztwo, i występować „z całą energją" preeciwko każdemu, komu będzie można udowodnić udział w zamachu. Tymczasem władze związkowe i władze poszczególnych stanów zarządziły energiczne środki przeciw kościołowi. 22 października zamknięto dwa kościoły w m. Colima, stolicy stanu tejże nazwy, przez co liczba stanów, zupełnie pozbawionych kościołów, wzrosła do 4-ch: Colima, Tabasco, Chiapas i Sonora. 23 października nakazał stan Guerrero pod groźbą ostrych rygorów, biskupowi Escudero i wszystkim katolickim księżom opuścić obszar stanu w ciągu 72 godzin. Tegoż dnia policja w mieście Chihuahua zajęła katolickie seminarjum i usunęła stamtąd dwóch duchownych nauczycieli oraz 22 wychowańców. Dalej parlament stanu Zacatecas uchwalił zmienić nazwy wszystkich miast, ulic i stacyj kolejowych, pochodzących od świętych katolickich. 25 października władze stanu Chihuahua cofnęły wszystkim katolikom księżom zezwolenia na wykonywanie swych czynności duchownych w obrębie stanu.

W stolicy państwa, w Meksyku, dnia 28 października urządzono manifestację za polityką rządu: religijną i szkolną. Tłum, liczony na 100.000 osób, przeszedł przez główne ulice do pałacu rządowego, gdzie prezydent Rodriguez i jego gabinet przyjęli przemarsz pochodu. Na czele pochodu, jakiego jeszcze miasto Meksyk nie widziało, postępowały grupy senatorów i posłów oraz liczni urzędnicy państwowi, między nimi wiele kobiet. Uczestnicy mieli liczne sztandary z napisami, jak: „Śmierć katolikom"! „Wychowanie socjalistyczne to wyzwolenie z katolickiego ucisku"! „Żądamy odesłania wszystkich księży do Watykanu!" Ponieważ kler katolicki—jako podległy papieżowi — ignoruje zarządzenia władz państwowych i stara się wszelkie zakazy obchodzić, Najwyższy Trybunał Stanów Zjednoczonych Meksyku dnia 30 października wydał orzeczenie, że wszystkie prywatne budynki, w których będą odprawiane jakiekolwiek nabożeństwa katolickie przejdą na własność narodu.

W końcu października minister sprawiedliwości zbadał przedłożone mu przez prezydenta Rodrigueza piśmienne dokumenty, stwierdzające, że kler katolicki szykował zbrojne wystąpienia przeciwko nowym rozporządzeniom rządu. Z tą chwilą postępowanie władz związkowych i poszczególnych stanów przeciwko klerowi zaostrzyło się momentalnie.

Jak z przytoczonego szkicu wynika, rząd meksykański wraz z kongresem kroczą wytrwale drogą wytkniętą przez nieśmiertelnego Callesa, oraz że metody walki kleru katolickiego z rodzimym rządem są wszędzie,—czy w Meksyku, czy w Polsce— jednakowe. Zasadniczo w myśl wskazań Pawła (Rzym. XIII : 1 — 2) obowiązkiem religijnym jest posłuszeństwo władzom, ustanowionym przez boga. Tu jednak następuje „reservatio mentalis" (zastrzeżenie myślowe) kleru: o ile te władze postępują w myśl przykazań boskich. Jeżeli jednak nie, co wtedy? Wtedy nietylko nie należy okazywać im posłuszeństwa, lecz przeciwnie, stawić opór. A kto orzeka, czy władze świeckie są posłuszne przykazaniom boskim? Oczywiście, tenże sam kler jako specjalista od boga i „moralności". U nas wprawdzie nie doszło do formalnych walk ulicznych, ale padły już głosy wielebnych przewodników ludu o kłonicach, któremi się nauczy rozumu różnych niedowiarków i „masonów", biorących rzekomo udział w rządzie.

dr. Z. M.

Gorzkie pigułki

Przeróbka religji. Związek Pastorów Modernistów wydał dla nauczycieli i studentów broszurę, która wywołała w sferach kościelnych wielkie oburzenie. Jeden z recenzentów pisze, że „niektóre jej rozdziały kłócą się z przekonaniami większości pastorów". Nic dziwnego, skoro jeden z rozdziałów „przeczy wszelkiej różnicy między religją naturalną a objawioną". Już to jest złą oznaką, ale posłuchajcie, co dalej nastąpi. Rozdział, traktujący o życiu Chrystusa pomija niepokalane poczęcie oraz zmartwychwstanie i „pełen jest tendencyjnych interpretacyj. powiedzeń i wydarzeń ewangelicznych". Zgadzamy się, że to jest naprawdę okropne. Broszura ta „odrzuca autorytet historyczny czwartej ewangelji", „nie mówi nic o czynach naszego pana", a o nim samym powiada jedynie, że był „najlepszym z ludzi". Brak nam słów, aby wyrazić naszą grozę na widok takiego niedowiarstwa—i ta grzeszna książka jest w dodatku polecana przez pobożny Związek Pastorów Modernistów. Świat się kończy!

Przygnębiające hymny. Dr. Martin Shaw, dyrektor kościelnej szkoły muzycznej w Chelmsford, sądzi, że stare boleściwe hymny już się przeżyły. Zbyt wiele mówią one o śmierci i innych melan-

cholijnych rzeczach. Jako przykład cytuje hymn: „Znużony ziemią, obciążony grzechem spoglądam w niebo, pragnąc tam wnijść". Ale czyż chrześcijaństwo nie wymaga właśnie tego rodzaju hymnów? Odejmijcie chrześcijaństwu ponurość, lęk, śmierć oraz piekło—a cóż z niego zostanie?

Przyszłość kościoła. Biskup Welldon twierdzi w swojej niedawno wydanej autobiografji, że chrześcijaństwo powoli się zmienia. Posuwa się nawet tak daleko w optymizmie, że przewiduje czasy, gdy kościół nie będzie mówił: „Musisz wierzyć", lecz powie „Chcę być twoim przyjacielem i okazać ci pomoc". Co do nas zaproszenie kościoła „wejdź, proszę",*) zawsze przywodzi nam na myśl kanibala-ludożercę, szykującego sobie śniadanie.

O honor Marji Magdaleny. Po śmierci „odbronzowuje" się zazwyczaj zmarłych bohaterów i odkrywa wszystkie plamy na słońcu ich sławy. Prof. Findlay woli jednak procedurę odwrotną. Jest on zdecydowany dowieść, że Marja Magdalena nie była „jedną z tych kobiet". Napełnia go oburzeniem nazywanie schronienia dla upadłych kobiet domem Magdalenek, ponieważ „jest to spotwarzanie przyjaciółki Jezusa". Ale chyba, szanowny profesor nie pragnie, abyśmy odrzucili opartą na Piśmie świętem tezę, że Jezus był „przyjacielem grzeszników".—Czy też może Jezusowi wolno przyjaźnić się z grzesznikami, lecz nie z grzesznicami?

„Chrześcijański Rolnik". Mark Twain opowiada nam w jednej ze swych książek o zabawnych nieporozumieniach, w jakie się uwikłał podczas redagowania pisma rolniczego. Zainteresowałaby go z pewnością wiadomość, że niedługo zacznie u nas wychodzić tygodnik „Chrześcijański Rolnik". Będziemy studjować z przyjemnością, jeśli nie z korzyścią, rubrykę porad, w której niewątpliwie biskup Londynu pisać będzie o szparagach a dziekan Kitchen o cebuli. Przypuszczamy, że w niedzielę roślinom nie będzie wolno rosnąć. Zamiast artykułu wstępnego podane będą zapewne najskuteczniejsze modlitwy przeciw gąsienicom i rdzy mącznej, nie mówiąc już o modłach, sprowadzających rozmaite rodzaje pogody dla różnych warzyw rosnących w jednym ogrodzie. Nie możemy się jednak oprzeć myśli, że odpowiedni nawóz jest daleko ważniejszy od jakichkolwiek modlitw.

Czy radjo jest przyjacielem religji? Dr. Oldham, sekretarz Międzynarodowej Rady Misjonarzy, podsuwa myśl, że „kościół winien się zastanowić nad groźnemi możliwościami wynalazków nowoczesnych". Np. w rękach „zdecydowanie ateistycznego rządu" radjo mogłoby się stać „straszliwym wrogiem chrześcijaństwa", wykazując, że „religja może interesować tylko głupców". Czemuż nie? Czyż to nieprawda? W każdym razie kościół opanował nasze radjo całkowicie i niczego się więcej nie boi, jak pojawienia się wolnomyśliciela przed mikrofonem. Czy dr. Oldham zgodziłby się dyskutować na tym terenie z ateistą? Jesteśmy pewni, że kierownik naszego radja, Sir John Reith, zemdlałby z przerażenia, słysząc taką propozycję*).

Z „Freethinker'a"

*) W kościołach w Anglji, we Francji, w Ameryce i nawet we Włoszech wiszą na drzwiach napisy: „Wejdź, proszę!" Red.

*) Odnosi się to również i do Polskiego Radja. Red.

KRONIKA

SIŁA NAŁOGU

Do polskiego Cieszyna przybył niedawno mnich, nazwiskiem Foltyn, który wbrew twierdzeniu, że co polskie to katolickie, mówić po polsku nie umie. Cudzoziemiec ten w przeciwieństwie do swych kolegów po fachu, nie wszedł do endecji, tylko do sanacji (może został tam odkomenderowany jako obserwator?) i gdy się trochę nauczył polskiego, wygłosił kazanie, w którem dostało się polskim naśladowcom Hitlera, a nawet samemu Dmowskiemu. Obóz bogoojczyźniany struchlał. Do celi pana Foltyna udał się jakiś p. dr. A. K. Co tam mówili niewiadomo, dosyć, że w następstwie dr. A. K. stanął przed sądem oskarżony o zniewagę Marszałka Piłsudskiego.

Najciekawsze, kto doniósł prokuratorowi? Ksiądz Foltyn potwierdził treść oskarżenia, ale zaprzeczył jakoby on był autorem doniesienia. Grube mury celi klasztornej wykluczają podsłuch fizyczny, a wobec tego denuncjatorem endeka mogła być tylko jakaś siła nadprzyrodzona. Ani najwyższej ani aniołów nie wolno o taki brzydki czyn posądzać, zatem musiał to uczynić tylko szatan. Ale czy on może kręcić się po budynku klasztornym, gdzie tyle krzyży (i piorunochronów nad niemi), kropielniczek i ojców pobożnych? Niemożliwą też zdaje się rzeczą, aby ksiądz potwierdzał doniesienie djabelskie i był z nim w zgodzie. Dziwne, bardzo dziwne!

A przecież, kto stale oskarża, denuncjuje kogokolwiek przed własną swą władzą, ten tak się do szpiegostwa przyzwyczai, że z chwilą, gdy na dwóch stołkach siądzie, zacznie uprawiać dalej swój „zaszczytny" proceder.

UTRZYMANIE GHETTA W IMIONACH ŻYDOWSKICH

W związku z artykułem ob. J. Litauera p. t. „Utrzymanie ghetta w wyroku Sądu Najwyższego" (W. P. z 10.I.35) nadmieniamy, że wytworzyła się w Polsce przedziwna sytuacja. Obywatel może zmienić wyznanie, może zmienić obywatelstwo (o ile posiada ku temu odpowiednie warunki), może w zasadzie zmienić swe nazwisko, — nie może tylko zmienić swego imienia. Imię może tylko poprawić, sprostować, ale nie może go zmienić, gdy mu z tych czy innych względów ono nie dogadza, jak to może uczynić przy odpowiednich warunkach z wyznaniem, obywatelstwem i nazwiskiem. Żadne warunki nie mogą powstać, które upoważniłyby do zmiany imienia; przytwierdzone ono jest do człowieka aż do jego śmierci. A wszakże imię, pod wszelkiemi względami: i wagi społecznej i tradycji, ma mniejsze niewątpliwie znaczenie, aniżeli wyznanie, obywatelstwo i nazwisko.

Jest to dziwoląg, który winien być przez ustawodawcę polskiego naprawiony. Właśnie jest po temu czas przy wydawaniu nowego kodeksu cywilnego, co ma nastąpić w najbliższym czasie.

Nie przypuszczamy bowiem, aby kodyfikatorzy kierowali się chęcią szykan w tej kwestji, mając na celu trzymanie kogoś przymusowo w pewnej społeczności przez pozostawienie mu wiecznego piętna, choć dana osoba z brzmieniem swego imienia niema już nic wspólnego, a nawet zmieniła obywatelstwo, wyznanie i nazwisko. Dlaczego nie można pozwolić takiej osobie i na zmianę ciążącego jej imienia?

SZKOLNICTWO POLSKIE POD KURATELĄ KLERU WATYKAŃSKIEGO

Donoszą nam, że w szkole powszechnej w kol. Drużbice, gm. Wadlew, pow. piotrkowskiego, kierownik szkoły wraz z księdzem usunęli w ubiegłym miesiącu z klasy drugiej, uczęszczającą do tej szkoły od półtora roku uczenicę Wróblównę, gdyż, jako bezwyznaniowa, nie posiadała metryki urodzenia. Dziewczynka ta figurowała w miejscowych księgach ludności, z których wyciąg znajdował się w szkole. Wróblówna była pierwszą uczenicą w klasie.

W czasie lekcji ksiądz w porozumieniu z kierownikiem wypchnął brutalnie dziecko z klasy, mówiąc: „tu dla ciebie miejsca niema, bo nie jesteś ochrzczona". Mimo rozpaczliwej sytuacji dziecka— matka jako bezwyznaniowa postanowiła nie ochrzcić córki. Nadmieniamy, że kierownik, widocznie wstydząc się swego czynu, odmówił wydania zaświadczenia o wydaleniu dziewczynki, którą jednak przyjąć spowrotem nie chce.

Oburzający ten fakt podajemy do wiadomości władz centralnych, aby ukróciły samowolę księdza i kierownika szkoły oraz pouczyły ich o obowiązkach, wynikających z prawa o szkolnictwie powszechnem.

O LUDZKIE TRAKTOWANIE CHORYCH

Niektóre szpitale warszawskie stały się terenem harców kleru katolickiego, któremu wysługują się „siostrzyczki" różnego autoramentu, zaangażowane nie do prowadzenia propagandy wyznaniowej, lecz opiekowania się chorymi. W szpitalach handluje się ulotkami (ubodzy otrzymują je bezpłatnie), poświęconemi reklamie wyznania katolickiego, księży i t. p. oraz narzuceniu chorym wierzeń katolickich. Oczywiście nie potrzeba dowodzić, że ulotki te utrzymane są na poziomie ciemnej, niepokalanowskiej dewocji. W ten sposób zatruwa się życie nieszczęśliwym chorym, zamiast zapewnić im spokój i nieść im ulgę w cierpieniu.

W jednej z takich ulotek, drukowanych „za pozwoleniem Władzy Duchownej", czytamy: „Bóg stworzył ziemię piękną, urodzajną, zdolną wszystkich wyżywić. Ludzie źli, bez boga i bez miłości, czynią nam to życie nieszczęśliwem i nieznośnem".

Domyślamy się, że mowa tu o klerze i jego siostrach niemiłosierdzia. Bo oto co pisze w piśmie „Płoń" Nr. 6 pacjent szpitala św. Łazarza w Warszawie, skierowany tam przez Ubezpieczalnię Społeczną, jako ciężko chory:

„Siostrzycka „Edwarda" ściśle po katolicku rozumiała swoje obowiązki, a więc największą jej przyjemnością były gawędy o śmierci i o męczarniach, jakie znoszą ci, co nie idą do spowiedzi. Każdy chory musiał iść do spowiedzi. Oponowali jak mogli, tłumacząc się szeroko. Nie pomogło. Kto odmówił — dostawał się na „czarną listę", jako kandydat do wyrzucenia. Obiady, lekarstwa, podanie wody, herbaty i t. p. tyczyło tylko tych, którzy byli u spowiedzi, lub chodzili na modlitwę do kaplicy. Tamci inni staczali istne walki, szarpiąc sobie nerwy, żądając wykonywania poleceń lekarza.

„Szpital ufundował radjo dla chorych, „Edwarda" zamknęła je w swoim pokoju, nie pozwalając na słuchanie odczytów, słuchowisk, koncertów. Jedynie tylko w czasie gdy nadawano marsze pogrzebowe, kazania lub śpiewy kościelne — chorzy mieli „strawę duchową".

„Djetę przepisaną mi przez dr. Wernica, jako ciężko choremu „siostrzyczka" tak rozumiała, że często byłem bez obiadu. Chorzy, chodzący do spowiedzi jadali kompoty, kury, jarzynki, omlety, kosztem „bezbożników".

„Siostra" „Edwarda" prawie dzień cały spędzała w kaplicy, albo w towarzystwie księdza".

Wreszcie pacjent szpitala oświadcza, że „przez te 3 miesiące więcej cierpiałem, niż przez 3 lata na froncie"!

Wielki już czas, aby władze zainteresowały się nieludzkiem traktowaniem chorych przez fanatyczne agentki kleru bez miłosierdzia.

SPOD ZNAKU ENDECKIEJ SWASTYKI

Jak donosi „Gazeta warszawska" z dnia 21 marca—endecka większość rady miejskiej w Łodzi uchwaliła w dniu 20 marca nie przyznawać nagrody literackiej i artystycznej polskiego Manchesteru żydom i wychrztom. Wobec tego nie wiemy, czy chodzi tu o rasę, czy o obrzezek. W każdym razie uchwała ta jest sprzeczna katolickim programem rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce przez ochrzczenie wszystkich obrzezanych. Ponieważ sam chrzest bez obrzezka nie daje prawa do otrzymania literackiej nagrody Łodzi, wątpimy, czy klerowi katolickiemu uda się rozwiązać kwestję żydowską w stu procentach.

Cofnięto również subsydjum łódzkiej poradni świadomego macierzyństwa i uchwalono wydalić ze służby miejskiej wszystkich urzędników i lekarzy żydów.

Z KOŁA KATOWICKIEGO P. Z. M. W.

Polski Związek Myśli Wolnej — Koło w Katowicach komunikuje, iż przeprowadza rejestrację bezwyznaniowych i załatwia wszelkie formalności związane z wystąpieniem z organizacyj wyznaniowych dla zamieszkałych na Górnym Śląsku lub w Zagłębiu Dąbrowskiem. Rejestracja bezwyznaniowych oraz powiększenie ich szeregów jest pierwszym etapem akcji o zupełne uprawnienie bezwyznaniowości i o powszechną szkołę świecką. Dlatego też wszystkich uznających słuszność tej akcji wzywamy do jaknajliczniejszego zgłoszenia się.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Sekretarjat P. Z. M. W. Koło w Katowicach, ul. Dyrekcyjna 6/I p. we środy od godz. 18-tej do godziny 20-tej.

„DLA ZAPEWNIENIA POKOJU" NIEZBĘDNA JEST WOJNA

Pod pretekstem, że mocarstwa podpisane pod Traktatem Wersalskim nie rozbroiły się w ciągu 16 lat, jakto miały uczynić, Niemcy wprowadziły u siebie z d. 16 marca obowiązkową służbę woj-

skową, choć im Traktat Wersalski tego zabraniał. W ten sposób Traktat ten został złamany przez obie strony. Armja niemiecka ma się składać (w czasie pokoju) z 12 korpusów 36 dywizyj i wynosić oficjalnie półmiljona ludzi, a faktycznie 900.000. W ten sposób Niemcy będą mogły po paru latach wystawić nowe 12 miljonów żołnierzy do boju czyli na rzeź.

Właściwie Niemcy zbroiły się pocichu oddawna. Po zdemaskowaniu tych zbrojeń przez „Białą księgę" angielską, Hitler zdecydował się odsłonić przyłbicę i zacząć zbroić się w świetle dnia.

Zaskoczone tem Anglja, Francja, Włochy i Ameryka (St. Zj.), zgłosiły w Berlinie formalne sprzeciwy. Uczyniły to jednak b. miękko i bez przekonania. Widocznie państwa te uważają, że nie wypada im rzucać kamieniem w Hitlera, skoro same bez winy nie są.

Natomiast wszystkie te państwa zażądały od swoich parlamentów podwyższenia kredytów na zbrojenia: Anglja 700 miljonów funtów, Stany Zjednoczone miljard dolarów, Francja 12 miljardów franków, ZSRR, też nie pozostał w tyle... Uzasadniając wnioski w tej sprawie każdy z rządów zapewniał swoich podatników i sąsiadów, że zwiększenie zbrojeń jest konieczne „dla zapewnienia pokoju"... Oczywiście tego po nadchodzącej wojnie, po której mało kto pozostanie przy życiu.

Wesołej zabawy!

Jednocześnie prasa doniosła, że papież pracuje zapamiętale od rana do nocy nad encykliką o pokoju. Jeżeli nie będzie to wyraźne potępienie wojny, co wydaje się nam rzeczą nieprawdopodobną (bo kler zawsze na wojnach zarabiał materjalnie i wygrywał politycznie *) — to będzie to nowy akt obłudy. A obłuda, jak wiemy, polega na tem, że nie mówi się wyraźnie tego, o czem się myśli, lub mówi się wręcz co innego, niż to, o czem się myśli. A kapłan żadnego zagadnienia i żadnej sprawy nie traktuje przecież inaczej, niż obłudnie.

*) W przeciwnym razie nie święciłby armat i karabinów maszynowych.

Kronika pacyfistyczna

Logika militaryzmu. Generał francuski Paquette oświadcza w „Action Française":

Jeśli chcemy mieć w przyszłej koalicji miejsce, jakie zajmowaliśmy od 1914 — 18 r., armja nasza musi być, podobnie jak wtedy pierwszą co do siły i wartości".

Jednocześnie gen. Tuhaczewski woła na VII kongresie Sowietów: Technika nasza powinna być taka, by żadna armja świata nie mogła dorównać czerwonej armji".

Jednem słowem każdy kraj powinien być silniejszy od swego sąsiada a wtedy wszyscy będziemy... bezpieczni. Proste jak obręcz.

Odezwa profesora szkół wyższych. W „Ecole Libératrice" z dn. 9.II b. r. ukazała się podpisana przez Alain'a, Victora Basch'a, Paula Langevin'a, H. Wallon'a etc. deklaracja, w której czytamy m. in.:

My niżej podpisani profesorowie lub przyjaciele Uniwersytetu odmawiamy stanowczo uznania lub wcielania w życie, pod fałszywą nazwą wychowania, systemu tresury dziecięcej, który kształtowałby wszystkie umysły według jakiegoś modelu przyjętego przez państwo.

Nie kwestjonując potrzeby dawania posłuchu prawom, nie zgodzimy się nigdy na mieszanie lub nawet zbliżanie w jakimkolwiek punkcie wychowania i propagandy, kształcenia i manewrów, szkoły i koszar, refleksji i refleksów;

Chcemy pozostać wierni bezinteresownemu szukaniu prawdy i swobodnemu rozwijaniu osobowości, które Zachód uprawia od wieków".

Liga kobiet w obronie pokoju i wolności wysłała do komisarza Litwinowa list następującej treści:

Liga pozwala sobie wyrazić ubolewanie z racji wypadków, jakie się niedawno rozegrały w Rosji. Wstrząsnęło nią najpierw karygodne morderstwo Kirowa, a następnie sposób, w jaki się przejawiła represja rządowa nad stu zgórą „współwinnymi". Liga konstatuje, że pozbawienie oskarżonych możności obrony i zniesienie normalnych gwarancyj wymiaru sprawiedliwości wywołuje wzburzenie w pewnych kołach i sądzi, że te środki mogą ochłodzić sympatje, jakie pozyskała Rosji Sowieckiej jej polityka pokojowa.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie możemy sprawdzić podawanych przez prasę wiadomości. Pragnęłybyśmy więc otrzymać za pańskiem pośrednictwem materjały, które pozwoliłyby nam poznać dokładnie fakty i wytworzyć sobie o nich sądy".

Oprócz tego Liga Kobiet przesłała min. spraw zagranicznych Niemiec, von Neurath'owi następujący telegram:

„Zapewnienia pokojowe Niemiec nie mogą przekonać innych krajów, dopóki obozy koncentracyjne nie zostaną zniesione a pacyfiści — wypuszczeni na wolność".

Jak możemy mieć pewność. Pułkownik Vauthier powiada w swej książce „Le danger aerien" (Niebezpieczeństwo w powietrzu) str. 292:

„Na nieszczęście jest aż nadto pewne, że Paryż i inne wielkie miasta będą mogły być całkowicie spalone podczas pierwszych godzin przyszłej wojny".

Inaczej mówiąc, choćbyśmy wydali jeszcze kilka miljardów na fortyfikacje i zbrojenia, stolica nasza oraz główne miasta prowincjonalne zamieniłyby się w razie wojny w garść popiołów".

((Le Barrage Nr. 40)

Francja. Gérard Vidal skazany już poprzednio na rok więzienia za odmowę pełnienia służby wojskowej został obecnie pociągnięty do odpowiedzialności po raz drugi i stanął przed trybunałem wojskowym w Besançon. Wyrok: dwa lata więzienia.

(La Barrage Nr. 39)

André Racinet odbył karę 8 dni więzienia za odmowę przyjęcia dokumentów wojskowych.

(Le Semeur Nr. 263)

J. Marcel, dawny adjutant, pozbawiony został za odesłanie władzom swojej książeczki wojskowej „prawa noszenia orderów francuskich lub zagranicznych". *(Le Semeur Nr. 263)*

Stany Zjednoczone. Trybunał Najwyższy orzekł, że każdy uniwersytet lub szkoła średnia ma prawo żądać od uczącej się młodzieży brania udziału w przysposobieniu wojskowem. Pacyfistyczna „Unity" zaopatruje tę decyzję w następujący komentarz:

„Jakkolwiek rozczarowała nas ta decyzja, nie żałujemy, że się tak stało. Narzuca ona pacyfistom konieczność odważnego wyznawania swoich przekonań. Dotąd mogli się niemi popisywać bez żadnego ryzyka. Obecnie wiedzą, jaką je będą musieli okupić ceną. Jeśli odmówią brania udziału w przysposobieniu wojskowem, wejdą w konflikt z prawem. Innemi słowy, pacyfista musi być gotów do męczeństwa. I tak jest dobrze. Gdyż skoro teraz wiemy, że niema kompromisu z cezarem, tem chętniej pójdziemy śladem Chrystusa".

Przeciw uciskowi militaryzmu. Faszyzm to dyscyplina wojskowa w czasie pokoju. W dniu gdy od cywila wymaga się posłuszeństwa wojskowego, faszyzm już się rozpoczął.

Spojrzyjmy w oczy rzeczywistości. Chodzi poprostu o walkę z uciskiem. Wskazujemy palcem oczywiste nadużycie: mamy żyć przez czas nieokreślony w atmosferze stanu oblężenia, by sprawić przyjemność wojskowym. Chcemy ustalić różnicę między pokojem a wojną, między żołnierzem a obywatelem.

(Alain)

Holandja. Rząd francuski otrzymał z Holandji następującą petycję:

„Rada i członkowie-pastorzy stowarzyszenia chrześcijańsko-antymilitarystycznego „Kerke-en-Vrede" (Kościoły i Pokój), liczącego 8.000 członków, którzy są przekonani, że przygotowywanie się do wojny nie daje się pogodzić z ewangelją, zwracają się do rządu francuskiego z usilną prośbą, by na wzór rządów holenderskiego i krajów skandynawskich dał pacyfistom służbę cywilną".

(Le Semeur Nr. 264)

Z PRASY

Walka kleru z nauczycielstwem

„Głos Nauczycielski" z dn. 17.II r. b. w artykule p. t. „Ojcowskie rady księdza B." pisze.

„W życiu nauczyciela, zwłasza na prowincji, istnieje pewien odcinek stosunków, ukształtowany wręcz strasznie. Jest nim stosunek księdza do nauczyciela i szkoły".

Dalej następuje opis, jak ks. J. B. (dawny oficer rosyjski) zainteresował się nauczycielką szkoły w jednej z wsi na naszych kresach wschodnich. Pan ten, znający pewnie dokładnie metody świętej katolickiej inkwizycji, węszy, szpieguje, intryguje... Wie, co nauczycielka robi, u kogo bywa a nawet komu się zwierza „ze wszystkiemi swemi sekretami". Najbardziej interesuje rozwydrzonego celibatarjusza fakt, że nauczycielka ma narzeczonego. Pozwala sobie ten pan napiętnowany wygolonem kółkiem na ciemieniu wdzierać się w prywatne życie człowieka, którego winą jest to, że należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego i nie chce się podporządkować agentowi watykańskiemu, który dąży do narzucenia swej woli nauczycielom i w myśl interesów kleru stara się tłumić oświatę:

„Głos Nauczycielski" robi następującą uwagę:

„Radzimy nie podjudzać środowiska, bo może się to gorzej skończyć, niż ksiądz myśli. Radzimy naprawdę szczerze zostawić nauczycielstwo w spokoju i nie jątrzyć dalej, gdyż tych historyj mamy już po uszy".

No, może nareszcie nauczycielstwo polskie zabierze się do sutann i rewerend, skoro ma ich po „uszy".

Przymierze kleru z faszyzmem

„Walka Ludu" z dn. 10.II r. b. pisze:

„Mussolini był swego czasu wielkim wrogiem papiestwa i całego kleru. Jest autorem całego szeregu rozpraw antyreligijnych a zwłaszcza antykatolickich. Chłostał papiestwo i kler cały za pychę i rozpustę.

Zmieniły się czasy, zmienił się także stosunek Mussoliniego, dziś wodza faszyzmu—do papiestwa i kleru.

Mussolini i papież doszli do porozumienia. Złączyła ich wspólna nienawiść do proletarjatu, wspólna walka z ruchem socjalistycznym.

I dziś Mussolini jest wiernym synem kościoła i znajduje dla siebie i swej antyrobotniczej polityki faszystowskiej pełne poparcie papieża i kleru. Sam także nie pozostaje dłużny. I on dawny wróg papiestwa występuje jako orędownik i piewca władzy papieskiej".

Nic dziwnego! Papież i kler potrzebni są Mussoliniemu. Sytuacja gospodarcza kraju coraz gorsza, wzrasta bezrobocie, nędza... Manja wielkości, ciągłe zbrojenia, zbrodnicze zaprawianie do wojny nawet małych dzieci, awantury abisyńskie — wszystko to kosztuje. Papież otrzymał z łaski Mussoliniego państwo watykańskie, musi się wywdzięczyć dyktatorowi. Trzeba uspakajać ludność, żeby się nie burzyła, trzeba jej wskazać miraże raju po śmierci, trzeba ją ogłupiać i tłumaczyć, że władza pochodzi od boga...

Pogaństwo niemieckie na wsi

Pod powyższym tytułem „Polonja" z dnia 19.II r. b. przynosi wiadomość, że przymusowa organizacja Żywicieli Rzeszy wydała w setkach tysięcy kalendarz na r. 1935 (zob. W. P. Nr. 10, str. 118):

Z kalendarza tego—pisze Polonja—usunięto imiona Świętych, zastąpiono je nazwiskami starogermańskich bożków lub innemi wspomnieniami pogańskiemi. Tak np. Święto Trzech Króli zastąpiono świętem Trzech Azów (Odina, Thora i Baldura, głównych bożków północnych i pogańskich Germanów). Boże Narodzenie zastąpiono wspomnieniem o narodzeniu bożka Baldura, drzewko na Boże Narodzenie tłumaczy się jako wspomnienie narodzin Słońca. Popielec oznacza prochy głównego bożka Wotana, święto apostołów Piotra i Pawła zamieniono na święto bożka Tiw, święto apostoła Jakóba jest świę-

tem bożka Donara, Wniebowstąpienie jest świętem młota Donara, Wielki Piątek jest wspomnieniem rzezi 4.500 Saksończyków z rozkazu Karola Kata, jak nazywają Karola Wielkiego. Niemieccy biskupi katoliccy daremnie protestują przeciwko temu obłąkaniu nacjonalizmu hitlerowskiego".

Dziwne jest oburzenie kleru katolickiego, który chyba udaje, że nie zna historji rozwoju chrześcijaństwa. Przecież na podstawie badań naukowych stwierdzono, że w podobny sposób wprowadzano chrześcijaństwo. Wobec trudności usunięcia bożków narodowych lub lokalnych, czczowych przez masy ludowe, zastępowano nazwy tych bożków nazwami świętych chrześcijańskich i w ten sposób dawne bożki istniały pod zmienionemi nazwami. Poprostu zamiast np. olimpu greckiego powstał olimp katolicki z taką samą zawodową specjalizacją świętych, zamiast kultu matek bogów wprowadzono kult matki boskiej. Czy zmieni się co, jeżeli Niemcy trzech królów zastąpią Odinem, Thorem i Baldurem lub Jakóba Donarem? Nie! Różnica będzie polegała na tem, że część marek niemieckich, które dotychczas otrzymywał kler katolicki w Niemczech i plenipotent boga katolickiego w Watykanie zostanie oddana do dyspozycji Odina i innych oraz ich sług. Poprostu powstaje nowe przedsiębiorstwo konkurencyjne i to jest, zdaje się, istotnym powodem niepokoju kleru katolickiego.

Jak Polskie Radjo robi interes na religji

„Zwiastun ewangeliczny" z dn. 24.II r. b., roniąc łzy z powodu tego, że Polskie Radjo nadaje audycje dla katolików, natomiast dotychczas nie znalazło miejsca na takież audycje dla ewangelików, pisze:

„Niedawno wydział prasowy i propagandy Polskiego Radja wydał broszurę p. t. „W służbie wiary i miłosierdzia", którą rozesłał do wszystkich proboszczów katolickich z odezwą, zapraszającą do propagowania i zyskiwania abonentów".

Trzeba przyznać, że w warszawskiej radjokruchcie siedzą spryciarze, którzy usiłują wykorzystać swoje nabożne programy dla własnych celów materjalnych. Niedługo może zwrócą się do matuchny za pośrednictwem „Rycerza niepokalanej", by za grubszą gotówkę otrzymać obfite łaski doczesne i wieczne.

Znają ich dobrze w Hiszpanji

„Głos Ewangielicki" z dn. 3.III r. b. przytacza ciekawe dane z pisma „Blätter aus Spanien" o sytuacji religijnej w Hiszpanji w związku z krwawemi wypadkami w październiku 1934 r.

Ponieważ kościół katolicki w Hiszpanji w czasie odsunięcia go od władzy

... „nic się nie nauczył, lecz bezceremonjalnie pragnął odzyskać dawne nieduchowne pozycje władzy, wzrosła przeciwko niemu nienawiść".

Stanowisko mas katolickich wobec kleru katolickiego wyraziło się

„w rażącej bezbożności, niepohamowanej, namiętnej nienawiści i wrogiem ustosunkowaniu się do kościoła".

Lud hiszpański, obawiając się przewrotu rządów zachłannego kleru katolickiego, wystąpił przeciwko niemu oraz spalił szereg kościołów.

„Obok tego bezbożnictwa, które można uważać raczej za nieznanie boga niż za opieranie się jemu, należy uwzględnić inny motyw wrogiego ustosunkowania się do kościoła. Kościół katolicki w Hiszpanji poddał się mocy pieniądza w sposób nieznany w innych krajach (a w Polsce? Red.) Jego chrześcijaństwo oddawna nazywa się religją pieniądza „La religjo del dinero", sam zaś kościół kościołem bogaczy. Niestety, fakty rzeczywiście odpowiadają tym nazwom. W ten sposób bezbożność i niechęć do kościoła w Hiszpanji od samych początków uzyskały wyraźne piętno socjalne. Wiedziano co czeka najprostsze sfery ludowe, gdyby najważniejsze ministerstwa społeczne były wydane katolickiej akcji ludowej, a dlatego powstano, by gwałtem zapewnić sobie własne prawa. W rzeczywistości obie strony bezbożności: duchowo-religijna i materjalno-społeczna, są ściśle ze sobą zespolone, i ostatnie powstanie — pomijając nigdy nie wygasające tendencje niepodległościowe katalońskie—ma swe korzenie właśnie w tem podwójnem przeciwieństwie do kościoła katolickiego w Hiszpanji, który zarówno pod względem duchownym jak gospodarczo-społecznym głodzi powierzony sobie lud".

W tym duchu jak najczęściej i jak najgłośniej

„Państwo Pracy" z dn. 24.II r. b. pisze p. t. „Polityka antyrządowa za państwowe pieniądze":

„Wiemy przecież, że dostojnicy kościelni prowadzą politykę antyrządową, a częstokroć wyraźnie antypaństwową i rozporządzają na ten cel dość pokaźnemi środkami pieniężnemi.

Otrzymują z Watykanu, wyciskają z wiernych!—wszystko to jeszcze nic, ale prowadzą swoją robotę za pieniądze państwowe! — Tak, wyraźnie, państwowe.

Tak jakoś mało się pamięta o tem, że na mocy konkordatu, który już, na szczęście, wygasa (?) księża otrzymują uposażenie ze Skarbu Państwa.

Otóż wszystko byłoby jeszcze znośne, gdyby jakiś proboszcz z Pipidówki te pieniądze, które są w zasadzie dla niego przeznaczone otrzymał, wtedy nie musiałby ciągnąć z wiernych za „posługi religijne", może niejeden miałby rzeczywiście skrupuły pod tym względem.

Ale nie jest tak dobrze. Bo na mocy postanowienia tegoż konkordatu pieniądze otrzymują biskupi i oni mają je wypłacać dalej.

I w tem cały sęk i absurdalność sytuacji, że wypłacają niewiele, albo zgoła nic, zmuszając proboszczów do ciągnięcia od wiernych, a rządowe pieniądze przeznaczają na walkę, w tej lub innej formie, z rządem i na prowadzenie polityki kościoła, sprzecznej z interesami Polski.

Czas o tem pomyśleć, aby im państwową skarbonkę zamknąć, bo to i śmieszne i niezdrowe.

Nie może nam nikt tego zarzucać, abyśmy chcieli tłumaczyć i usprawiedliwiać niezbyt moralne wyduszanie grosza od nędzarzy za posługi religijne.

To też chyba nikt nas nie posądzi o to, abyśmy chcieli proboszczów specjalnie bielić. Chcemy natomiast ukazać właściwą „moralność" — biskupów".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Eska, Grodno — Za wycinki dziękujemy. Najbardziej byłyby nam pożądane wycinki z prasy prowincjonalnej, której niepodobna nam jest przeglądać. O „cudotwórcy" Kordeckim, który poddał się szwedom, a potem wszystko zwalił na matkę boską, pisaliśmy kilkakrotnie. M. in. w r. 1930 w nrze 22 i 26. Z filmu „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy, nad którego prawowiernością katolicką czuwał z ramienia Akcji katolickiej jakiś ks. Mościcki, wcale cudu nie widać. Przeciwnie, kule, które jakoby miały się nie imać murów z małych dział zaczęły się tych murów imać z kolubryn. Dopiero gdy jeden z obrońców Jasnej Góry, wzorowany na Kmicicu z „Potopu" Sienkiewicza, porozsadzał szwedom owe kolubryny, szwedzi zwinęli obóz i odeszli.

Polecamy po znacznie zniżonych cenach następujące wydawnictwa:

Barbanell A. — Rewizja etyki	0.30
Barycka J. — Stosunek kleru do państwa i oświaty	2.—
J. Baudouin de Courtenay—Mój stosunek do kościoła	0.50
Belmont L. — Mojżesz współczesny 2 tomy	6.—
„ — Messalina	4.—
„ — Śmierć Messaliny	4.—
Boy-Żeleński — Piekło kobiet	1.80
„ — Jak skończyć z piekłem kobiet	0.70
„ — Nasi okupanci	1.80
Buisson F. — Deklaracja zasad wolnej myśli	0.20
Cunow H. — Pochodzenie religji i wiary w boga	2.—
Czapiński K. — Państwo a kościół (z załączonym pełnym konkordatem)	0.60
„ — Dokąd kler prowadzi Polskę	0.70
Frazer J. G.—Czarownik, kapłan, król	0.50
Gruda T.—Od królestwa bożego do monarchji uniwersalnej (Szkic dziejów papiestwa)	0.50
Hartwig T. — Socjalizm a wolnomyślicielstwo	0.20
Hulka-Laskowski P. — Matka Jezusa, matki bogów, królowe niebios	0.50
Jaśkiewicz T.—O kremacji, czyli pogrzebowem spopielaniu zwłok	0.15
Krzywicki L.—Obrzezanie w przeszłości	0.20
Landau J. — Katechizm wolnomyśliciela	0.50
Łukaszkiewicz Cz. — Księży chleb (powieść) 2 tomy	2.—
Mangasarian M. M. — Nowy katechizm	0.30
Manzoni R. — Kapłan w dziejach ludzkości	0.30
Mierzyński Z. — Franciszek Ferrer	0.60
Minkiewicz R.—Dogmatyzm i autorytet w nauce i nauczaniu	0.25
Myślicki I. — Encyklopedja filozofji	6.—
Niemojewski A. — Polskie niebo	2.—
„ — Biblja a gwiazdy	2.—
„ — Legendy	1.—
Nowosielski K. dr.—Rozmyślania nowożytnego poganina	0.75
Oścień J. — Zwierciadełko kieszonkowe	0.10
Plöhn R. — Katechizm wolnomyślicielski	0.25
Polski Zw. Myśli Wolnej — Statut	0.10
Poniecki Wł. — Myśliciele i bojownicy	2.—
Russell B. — Dlaczego nie jestem chrześcijaninem	0.20
„ — Wolna myśl i urzędowa propaganda	0.20
Shaw B. — Czarna dziewczyna w poszukiwaniu boga	6.—
Spasowski W. — Wyzwolenie człowieka	16.—
„ — Zasady samokształcenia	3.—
Spinoza B. — Traktat teologiczno polityczny	0.50
„ — Traktat o poprawie rozumu. Etyka	8.—
Sten W. — Sapere ausuris	4.—
„ — Jahwe	6.—
Szymanowska Weychert W.—Kobieta w Rosji Sowieckiej a w Trzeciej Rzeszy	0.20
Świeżawski L. — Bóg Rozsądek	5.—
„ — Tragedja inteligencji	1.—
„ — Przyrodzony ustrój społeczny	2.—
Tschirn G. — Moralność bez boga	0.20
Ułaszyn H. — Z walk z kłamstwem	1.50
„ — Ecce sacerdos	0.75
„ — Zasięgi klerykalizmu	1.—
„ — Z dziedziny kazuistyki	0.50
„ — Jan Baudouin de Courtenay	1.20
Wawrzeniecki — 3 pocztówki z procesu czarownic	0.20
2 pocztówki antyklerykalne	0.15
Wells G. Herbert — Historja świata 6 tomów (całość) w oprawie	30.—
Woyszwiłło T. — Z odległej parafji	0.50
Wroński H. — Co to jest wolnomyślicielstwo	0.05
„ — Zadania inteligencji w ruchu wolnomyślicielskim	0.10
Żbikowski A. — O wolność sumienia w Polsce	0.20

Należność prosimy zgóry wpłacać do PKO. Nr. 14.200 doliczając koszt przesyłki przy zamówieniach do zł 5.— zł. 0.60, przy większych zł. 1.20.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dniu 30 marca r. b. w sobotę o godz 8-ej wiecz. odbędzie się wieczór poświęcony pamięci prof. Jana Baudouin de Courtenay spowodu 5-ej rocznicy zgonu. Przemówienia wygłoszą: Wł. Weychert-Szymanowska, Leo Belmont i Wł. Poniecki.

W dniu 6 kwietnia r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. ob. Marja Jehanne Wielopolska, wygłosi odczyt p. t. „ZABÓR NIEUSTAJĄCY" (kler katolicki w Polsce.

Wyszedł z druku

KALENDARZ WOLNEGO MYŚLICIELA

na rok 1935/6

(po konfiskacie nakład drugi) i jest do nabycia w cenie gr. 60 za egz. + porto gr. 25.

Należność prosimy wpłacać do P. K. O. Nr. 14.200 na konto „Wolnomyśliciela Polskiego".

Do niniejszego n-ru dołącza się Nr. 8 „Błysków".

PRENUMERATA WOLNOMYSLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi")

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie	zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedyńczy	„ —.60
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą rocznie	„ 25.00

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Pol."):

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.00
„ 5 „ „	„ 10.00	„ 10 „ półrocz.	„ 9.00
„ 5 „ półrocznie	„ 5.00	„ 10 „ kwartal.	„ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność" sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.